

ZANIM ZAKWITNĄ KASZTANY

Tegoroczni maturzyści muszą rozpocząć solidne wkuwanie. Dziś mają ostatni dzień nauki w szkole, a od poniedziałku przedmaturalne konsultacje i powtórki. Prawie wszyscy z liceów ogólnokształcących, zawodowych, techników, dziennych i dla pracujących przystąpią do egzaminu dojrzałości. W woj. białostockim około 5580 czwartoklasistów, w łomżyńskim — prawie 1500, w suwalskim 3090. Przed samą maturą stchórzy pewnie parę osób niepewnych efektów swojej 4-letniej edukacji. Większość natomiast planuje studia w szkołach policealnych i wyższych.

Jolka z LO nr VI: — Co nam dziewczynom pozostało? Po liceum nie ma pracy. Wychodzić za mąż — nie te czasy. Jak nie dostanę na pedagogikę załatwię sobie wyjazd, najlepiej do Australii. To podobno kraj emerytów, ale ja mam tam kuzynkę, która może mnie zaprosić. Zarobię, to wrócę.

Tomek z IV LO: — Idę na przetrwanie. Kolejny też. Zahaczmy się w jakimś studium, byle uniknąć wojska, a potem zobaczymy. Jak zrobią zawody, to na komandosów pójdę.

Przed maturą trwa gielda prawdopodobnych tematów z j. polskiego. Przypicie Papieża, więc na pewno będzie coś religijnego. Obchodzimy 200. rocznicę Konstytucji 3 Maja,

trzeba nastawić się na Oświecenie. Ze współczesności — obozy, sybirackie losy na podstawie nowych lektur, a może coś o minionym już komunizmie albo budującej się demokracji? Trudno wyzuczyć. Na pewno dojdzie czwarty temat do wyboru z ustnego egzaminu z j. polskiego. Ale to podobno tylko dla prymusów.

— Głupia — mówi Ewka do Anki — pisz matkę. Trzy zadania na 5 godzin. Przez ten czas załatwi się wszystkie ściągły.

Pisemna matura z polskiego i matematyki odbędzie się 7 i 8 maja, po 15. rozpoczyna się sprawdziany ustne z polskiego, języków obcych i wybranego przedmiotu. W czerwcu oficjalnie pognają maturzyści szkolne mury, unosząc cenzurki dojrzałości oby jak najbardziej celujące. (Ban)

Nie jesteśmy dłużnikami „Uchwyty”

Wbrew oczekiwaniom konkurentów „GW” nie tylko nie spłatała, ale przeciwnie — zwiększa swój nakład. Co wobec tego robią konkurenci, by zniechęcić czytelników do „Gazety”?

W „Kurierze Podlaskim” ukazał się artykuł Andrzeja Kondeja pt. „Uchwyty w imadle”. Autor winą za przyrównywanie „Uchwyty” do „Gazety” obarczył m.in. Zarząd

Regionu „Solidarność”, który miał otrzymać od dyrekcji zakładów pożyczkę na zakup „GW”.

„Zespół „Gazety Współczesnej” inaczej pojmując walkę konkurencyjną. Jesteśmy przekonani, iż pozyskamy nowych Czytelników nie dzięki kłamstwu, a dzięki szybszej i wszechstronnej informacji.

ADAM JERZY SOCHA

KOMUNIKAT

Dnia 23.IV.1991 r. w „Kurierze Podlaskim” ukazał się artykuł „Uchwyty w imadle”, a w nim akapit: „Dyrekcja stała nam... pożyczkę dla Regionu „Solidarność” na zakup „Gazety Współczesnej”. W nawiązaniu do powyższego stwierdzamy, że jest to informacja kłamliwa. Żadnych pieniędzy „Uchwyty” Zarządowi NSZZ „Solidarność” nie pożyczali.

za Zarząd NSZZ „Solidarność”
STANISŁAW MARCZUK

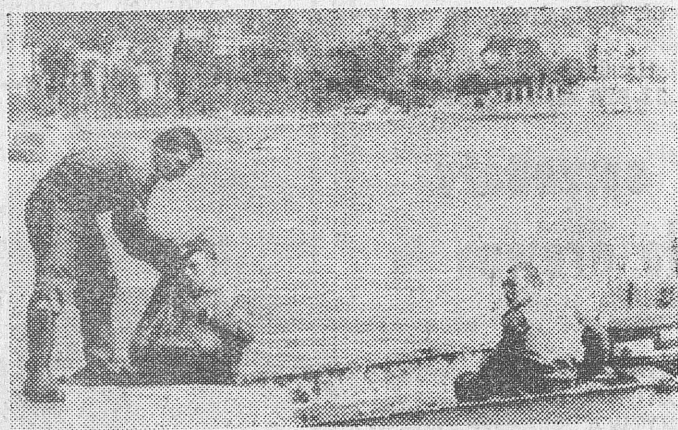
Pisz meldunki — zapłacisz taniej

To co wyglądało na pocztowy żart, okazało się rzeczywistością. Za wysłanie w obregbie kraju kartki widokowej, świętecznej czy urodzinowej na której pozdrowienia, życzenia lub podziękowania wyrażone są najwyżej w pięciu słowach nie licząc podpisu i daty, klient polskiej poczty płaci 500 zł. Jeśli zaś napisze chociaż jedno słowo więcej

— musi przykleić znaczek za 700 zł.

Z wyjątkiem udzielonych w zarządzie służby pocztowej PPTP wynika, że podstawa takiego traktowania korespondencji stało się zarządzenie dyrektora generalnego „Polskiej Poczty, Telegrafu i Te-

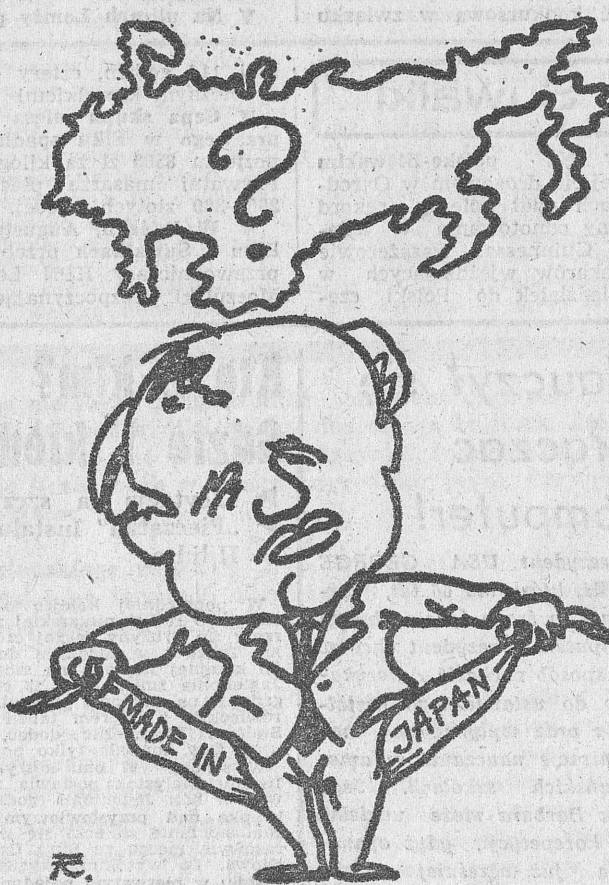
ciąg dalszy na str. 2



Żołnierze czyszczą z ropy plażę w pobliżu Nicei na francuskiej Riwierze. Ropa ta dotarła do wybrzeży Francji w wyniku katastrofy cypryjskiego tankowca „Haven”.

CAF-AP—telefoto

Kazimierz E. Falkowski
KOMENTUJE



Solidarity

str. 3

Krytykują Gorbaczowa z on...

Składam rezygnację!

Rozszerzone plenium KC KPZR wznowiło obrady, rozpoczęte w środę na Kremlu. Z rozmów z jego uczestnikami wynika, że dyskusja nad sytuacją w kraju i planem antykrzysowym premiera Walentina Pawłowa jest bardzo ostra. Wiele krytycznych uwag pod swoim adresem zebrał Michaił Gorbaczow. Zarzucano mu przede wszystkim to, że podejmuje decyzje bez uzgodnienia z Komitetem Centralnym i partią jako taką.

Tuż przed przerwą w obradach plenium Gorbaczow wszedł na trybunę i mimo że jego zastępca Władimir Iwaszko próbował go powstrzymać, oznajmił: „Składam rezygnację!”

Gorbaczow miał powiedzieć, iż ma już dość nie kończącej się krytyki pod swoim ad-

resem oraz że losy partii są mu droższe niż stanowisko jej szefa. Swoje oświadczenie Gorbaczow złożył w katerynynskiej formie, domagając się, by plenium ustosunkowało się do jego decyzji.

Komitet Centralny KPZR zdecydowaną większością głosów odrzucił złożoną przez Michaiła Gorbaczowa rezygnację ze stanowiska sekretarza generalnego partii. Uczestnicy nadzwyczajnego posiedzenia Biura Politycznego postanowili, że sprawa rezygnacji Gorbaczowa nie zostanie włączona do porządku obrad. Plenium zdecydowaną większością głosów poparło stanowisko biura.

TRWAJA strajki na Białorusi. Przedwczoraj wieczorem rząd przerwał rozmowy ze strajkującymi, co wywołało kolejne oburzenie. Fala strajków ogarnęła już nie tylko Mińsk, ale i prowincję. Protestujący wyszli na ulicę. Na Placu Lenina, centralnym placu Mińska, wczoraj zebrali się ponad 100

Na Białorusi wrze

tys. osób — taką informację przekazała Walentyna Tryhubowicz, przedstawiciel Białoruskiego Frontu Ludowego do kontaktów z zagranicą.

Jak już informowaliśmy, protestujący robotnicy Węzła Kolejowego w Orszy. Do miasta wysłano wojsko i milicję. Ruch pociągów został wzno-

ciąg dalszy na str. 2

EKSPRES

ZMĘCZONY ROSJANIN

Jechał w nocy łada i zasnął za kierownicą. Samochód na ul. Doliły fabryczne skrocił w bok zatrzymując się dopiero na ściepie oświetleniowym. Zmęczony turysta obudził się w szpitalu z urazami, kłaski piersiowej i głowy.

ROZPOZNANI PRZECI OFIARĘ

Wczoraj w autobusie „16” dwaj kłusownicy okradli mieszkańca Białegostoku na 700 tys. zł. Nie wiedzieli, że poszkodowany zapamiętał ich twarze. Powiadomił od razu policję i razem dopadli złodziei w tejże „16”. Dwa bracia, lat 21 i 24, nieprędko wsiedli do „empeku”.

NA WOLNOŚCI

Z Zakładu Wychowawczego w Laskowcu niedaleko Ostrołęki uciekło dwóch młotów. W Ostrołęce ukradli fiat i jadąc po mieście z nadmierną prędko-

ścią uderzył w budynek. Samochód nadaje się na złom, a ranne młotowcy kurują się w szpitalu. Na razie.

PRZEZORYNY CZY BANKRUT

Nie miał szczęścia suwalski złodziej włamując się do pomieszczeń Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej PGKM. Storkował drzwi, potem namyślił się przy kasie pancernej, a w środku znalazł jeden banknot, 50-tysięczny.

POZNAC TURYSTĘ PO GARAZU

Przy ul. Torowej w Białymstoku został obrabowany garaż. Właściciel zgłosił policji stratę granatowego polownika nr. rej. BTK 698 oraz śpiworów i namiotów o łącznej wartości 54 mln zł. Turystyczny ekwipunek zawieszony na ścianie garażu.

Tragedia w Tatrach! (Zaginęło 9 uczniów)

Dziewięcioosobowa grupa uczniów z Krakowa zaginęła 25 bm. po południu w rejonie Giewontu. Na poszukiwania wyruszyło w bardzo złych warunkach atmosferycznych

osiem ratowników GOPR, do akcji włączono też śmigłowce. Uczniowie odcięli się od wycechki szkolnej, która udała się w Tatry bez przewodnika. (PAP)

ADAM JERZY SOCHA



Kim jest Stan Tyminski, Staś z Tymianek, sprawca największej sensacji politycznej w powojennej historii Polski? Kim są „Ludzie Tyminskiego”? Co wiąże Tyminskiego z Gierkiem, Jaroszewiczem i szefami OPZZ? Co Tyminski myśli o polskich politykach, o Kościele i religii, o swoim życiu, o żonie i rodzinie? Dlaczego oskarżył premiera Mazowieckiego o zdradę narodu? Co zawierała słynna „czarna teczk”? Czyż ma być Partia X?

Odpowiedzi na te pytania w książce reporterskiej Adama Jerzego Sochy pt. „Spałem z Tyminskim”, której druk rozpoczynamy w następnym magazynie TYDZIEŃ.

My będziemy drukować w odcinkach, książka w całości ukaże się nakładem Zakładów Wydawniczych „Versus” w Białymstoku.

Zapraszamy do sensoryjnej lektury, książkę czyta się jak najlepszy kryminał!



Prognozy na rozpoczętą się weekend od białostockich synoptyków nie są jeszcze zbyt optymistyczne, choć poprawa warunków atmosferycznych bę-

dzie zauważalna. Powinno być ciepło i bez opadów. Dziś — zachmurzenie małe i umiarkowane, okresami wzrastające do dużego, temperatura maksymalna od +10 do +12 st. C. minimalna od 0 do +1 st. C. Z kierunków wschodnich wiatr będzie słaby wiatr.

W sobotę i niedzielę — zachmurzenie małe i umiarkowane, bez opadów, nieco ciepło, wiatr słaby, okresami umiarkowany, wschodni. (II)

PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCYJNO-HANDLOWE „ELMER” SPÓŁKA z o.o. oraz FUNDACJA POMOCY NIEWIDOMYM W POLSCE

zaprasza już od 27 kwietnia do nowo uruchomionego obiektu handlowego „GRAND — MARKET” ul. Reymonta III w Łomży

Oferujemy pełen asortyment:

- artykuły żywnościowe pochodzenia krajowego i zagranicznego,
- artykuły delikatesowe krajowe i zagraniczne,
- chemia gospodarcza i kosmetyki,
- szkło użytkowe i artystyczne,
- sprzęt elektroniczny renomowanych firm światowych, po najniższych cenach

„GRAND-MARKET” ZAPRASZA w godz. 6—18 stołeczko neene w godz. 18—22.

Zg 3357-1

Spółeczność międzynarodowa do tej pory nie zna wazystkich następstw najpoważniejszej w dziejach cywilnej atomistyki katastrofy, która nastąpiła 26 kwietnia 1986 r. w Czarnobylu — podkreślono w oświadczeniu Państwowej Agencji Atomistyki w piątą rocznicę tego zdarzenia.

Panujący w ZSRR system polityczny utrudniał uzyskanie pełnych informacji i negatywnie wpłynął na przebieg akcji ratunkowej. Również w Polsce podawano w tym czasie skąpe i zbyt uspokajające wiadomości, co wpłynęło na niedocenianie zagrożenia i opóźnienie przeciwdziałania, zwłaszcza wobec dzieci.

Ocenia się, że po awarii w Czarnobylu 25 proc. naszego kraju zostało skażone silnie, 50 proc. średnio i 25 proc. — słabo. Wykryto również mnóstwo tzw. gorących plam, które były niekiedy kilkadziesiąt razy bardziej aktywne niż otaczający je teren.

Stwierdzono, że w rejonach silnie skażonych wchłonięta dawka promieniowania ok. 1 milisieverta, a dzieci — 6,6 milisieverta (dzieci, które zażyły preparat jodowy i nie wychodziły z domu wchłonięły

5 milisievertów na rok). Słuszną decyzją — podkreśla oświadczenie PAA — było powołanie w trzy dni po awarii komisji rządowej ds. oceny promieniowania jądrowego i działań profilaktycz-

nych. Należy ubolewać, że komisaż z przyczyn politycznych nie w pełni wykorzystywał swe uprawnienia. Komisaż w końcowym raporcie zawierał wiele wniosków skierowanych do różnych agend rządowych. Niestety, nie w pełni zrealizowano te zalecenia. Dotyczyły one m.in. wprowadzenia do programów nauczania w akademiach medycznych przedmiotu „ochrona przed promieniowaniem jonizującym”, czy szkolenia lekarzy, służb weterynaryjnych, ochrony środowiska. Szczególnie poważnym zaniedbaniem jest brak państwowych przepisów postępowania awaryjnego w skali krajowej i regionalnej, uwzględniających zalecenia organizacji międzynarodowych. (PAP)

Pięć lat po Czarnobylu

Dorośli Polacy, w rejonach silnie skażonych wchłonięta dawka promieniowania ok. 1 milisieverta, a dzieci — 6,6 milisieverta (dzieci, które zażyły preparat jodowy i nie wychodziły z domu wchłonięły

5 milisievertów na rok). Słuszną decyzją — podkreśla oświadczenie PAA — było powołanie w trzy dni po awarii komisji rządowej ds. oceny promieniowania jądrowego i działań profilaktycz-

W SKROCIE

◆ Rząd bułgarski przywrócił Monasterowi Ryskiemu status klasztoru. W kresie niewoli bułgarskiej kultury, historii i świadomości narodowej. W ciągu najbliższych 6 miesięcy władze bułgarskiej kultury ma przekazać bułgarskiej Cerkwi Prawosławnej cały majątek ruchomy i nieruchomy (m.in. bogata biblioteka i zbiory sztuki) należący niegdyś do klasztoru.

◆ Silny wybuch wstrząsnął w czwartek wyznaczonej hotelem „Europa” w Belfasce. Ofiar w ludziach nie było. Goście i personel zostali ewakuowani. Pożar zniszczył część hotelu. Przyczyną była eksplozja podłożona bomba i, ze sprządką jest Irlandzka Armia Republikańska.

Pisz meldunki...

Cląg dalszy ze str. 1

lefonu”, obowiązujący od 1 lutego br.

Początek sugeruje, że podobnie postępują także w niektórych innych krajach, przyzwyczajając klientów do korzystania z kartek z nadrukowanymi już okazjonalnymi tekstami. Te praktyki stosowane zresztą tuż po wojnie również w Polsce.

Być może, tylko te wówczas najmniej widziane teksty w gazetach meldunek o ponownym marszu w świętą przyszłość... (PAP)

Chóralny czterdziestolatek

W bieżącym roku Chór Akademii Medycznej w Białymstoku obchodził jubileusz 40-lecia istnienia zespołu. Koncerty galowe odbędą się w dniach 28-29 listopada. Zapraszamy na nie naszych sympatyków. Jednocześnie prosimy o kontakt z wszystkimi byłymi chórystami. Nasz adres:

Chór Akademii Medycznej w Białymstoku, ul. Kilińskiego 15-230 Białystok. Tel.: 85-2200 ambl. Telefon: Dział Dydaktyki AMB 220-21, w. 298 godz. 8-15. Po południu: 412-565, 410-721, 514-494.

Zgłaszanie kandydatów — do wczoraj

Do wczorajszego informacja, „Gazeta” przed wybraniem wkradła się w budynek kandydatów. Władze nie miały czasu na sprawdzenie, czy kandydatów nie zgłaszają w innych miejscach. Władze nie miały czasu na sprawdzenie, czy kandydatów nie zgłaszają w innych miejscach. Władze nie miały czasu na sprawdzenie, czy kandydatów nie zgłaszają w innych miejscach.

Ogłoszenia ekspresowe

Kup okazjone samochód z Belgii
TRANS-AUTOMOBILE S.A. BRUKSELA
Nowe i używane samochody (wszystkie przygotowane na eksport).
Dokładne informacje otrzymają Państwo w dniach od 26 kwietnia do 3 maja 1991 r. w Warszawie w Hotelu „VICTORIA” tel. 27-57-16
Pokoje „Transautomobile” w godz. 16-20 g 3939-0

SPRZEDAŁ M-4 w Warszawie w Łomży, tel. 169-505.

ZATRUDNIAMY solidnych murarzy, tynkarzy, cieśli, zbrojarzy. Stala praca, wysoki zarobek, telefon 732-931, 732-431.

SPRZEDAŁ M-4 w Warszawie w Łomży, tel. 169-505.

SPRZEDAŁ M-4 w Warszawie w Łomży, tel. 169-505.

SPRZEDAŁ M-4 w Warszawie w Łomży, tel. 169-505.

SPRZEDAŁ M-4 w Warszawie w Łomży, tel. 169-505.

SPRZEDAŁ M-4 w Warszawie w Łomży, tel. 169-505.

SPRZEDAŁ M-4 w Warszawie w Łomży, tel. 169-505.

SPRZEDAŁ M-4 w Warszawie w Łomży, tel. 169-505.

SPRZEDAŁ M-4 w Warszawie w Łomży, tel. 169-505.

SPRZEDAŁ M-4 w Warszawie w Łomży, tel. 169-505.

SPRZEDAŁ M-4 w Warszawie w Łomży, tel. 169-505.

Ujęcie sprawcy bestialskiego mordu

25 km. poinformowano o ujęciu w Poznaniu poszukiwanego przez krakowską policję od kilku tygodni Emila PASTERNAKA — sprawcy porwania, próby wymuszenia okupu i bestialskiego mordu na osobie młodego krakowskiego przedsiębiorcy.

E. Pasternak, który zmienił swój wygląd (m.in. zapuścił wasy, nosił okulary, a zapadnięte policzki wypychał gumą do żucia) podjął w Poznaniu pracę w jednym z prywatnych przedsiębiorstw budowlanych. Informacja przekazana została do krakowskiej policji, która w tym celu wyjechała do Poznania.

W tym celu wyjechała do Poznania. W tym celu wyjechała do Poznania. W tym celu wyjechała do Poznania. W tym celu wyjechała do Poznania. W tym celu wyjechała do Poznania.

JAN CIEŁUSZECKI

JAN CIEŁUSZECKI

JAN CIEŁUSZECKI

JAN CIEŁUSZECKI

JAN CIEŁUSZECKI

JAN CIEŁUSZECKI

JAN CIEŁUSZECKI

JAN CIEŁUSZECKI

JAN CIEŁUSZECKI

JAN CIEŁUSZECKI

JAN CIEŁUSZECKI

JAN CIEŁUSZECKI

JAN CIEŁUSZECKI

JAN CIEŁUSZECKI

JAN CIEŁUSZECKI

JAN CIEŁUSZECKI

JAN CIEŁUSZECKI

JAN CIEŁUSZECKI

JAN CIEŁUSZECKI

JAN CIEŁUSZECKI

JAN CIEŁUSZECKI

JAN CIEŁUSZECKI

JAN CIEŁUSZECKI

JAN CIEŁUSZECKI

JAN CIEŁUSZECKI

JAN CIEŁUSZECKI

JAN CIEŁUSZECKI

JAN CIEŁUSZECKI

JAN CIEŁUSZECKI

JAN CIEŁUSZECKI

JAN CIEŁUSZECKI

JAN CIEŁUSZECKI

JAN CIEŁUSZECKI

JAN CIEŁUSZECKI

JAN CIEŁUSZECKI

JAN CIEŁUSZECKI

JAN CIEŁUSZECKI

JAN CIEŁUSZECKI

JAN CIEŁUSZECKI

JAN CIEŁUSZECKI

JAN CIEŁUSZECKI

JAN CIEŁUSZECKI

JAN CIEŁUSZECKI

JAN CIEŁUSZECKI

JAN CIEŁUSZECKI

JAN CIEŁUSZECKI

JAN CIEŁUSZECKI

JAN CIEŁUSZECKI

JAN CIEŁUSZECKI

JAN CIEŁUSZECKI

JAN CIEŁUSZECKI

JAN CIEŁUSZECKI

JAN CIEŁUSZECKI

JAN CIEŁUSZECKI

JAN CIEŁUSZECKI

JAN CIEŁUSZECKI

JAN CIEŁUSZECKI

JAN CIEŁUSZECKI

JAN CIEŁUSZECKI

JAN CIEŁUSZECKI

JAN CIEŁUSZECKI

JAN CIEŁUSZECKI

JAN CIEŁUSZECKI

JAN CIEŁUSZECKI

JAN CIEŁUSZECKI

Tydzień W TYGODNIU

Białystok

▼ Białostocka autogielda przedzie ceniutko. Coraz mniej chętnych do kupna używanego samochodu, coraz więcej do sprzedaży. Jak tak dalej pójdzie, wkrótce ilość sprzedanych samochodów będzie zgodna z prawem transakcji.

Łomża

▼ Na 12 maja wyznaczył termin nadzwyczajnego zjazdu odłam NSZZ „Solidarność” RI Tymczasowy Zarząd Wojewódzki, któremu przewodnił poseł Ryszard Kraszewski.

▼ Zaktywizowały działalność konkursową w związku

z zbliżającą się wizytą Ojca Świętego w Łomży liczne organizacje i stowarzyszenia. Do końca kwietnia przyjmują prace dot. świętych i beatyfikowanych stowarzyszenie twórców ludowych.

▼ SARP i reprezentacja OPZZ wystosowały do mieszkańców Łomży apel o uczestnictwo w obchodach 1-majowego święta.

▼ Na ulicach Łomży pojawił się prywatny autobus, konkurent MPK i PKPS. Zjeżdża go czy nie? — robzą zakłady mieszkańcy.

▼ Autoklub Łomżyński i ośrodek sportowy „Start” zachęca do wypełnienia karty uczestnictwa w 1 makroregionalnym rajdzie samochodowym dla niepełnosprawnych (11 maja br.).

▼ Jerzy Brzeziński i Wojciech Więkowski to kandy-

daci na wicewojewodów, przedstawieni przez wojewodę Franciszka Adamiaka i odłam NSZZ „S” RI. Pozostałe organizacje czekają na reakcję premiera, na uchwałę sejmiku samorządowego w sprawie negatywnej oceny obecnego głównego władzowca województwa.

▼ Antoni Malinowski, dyrektor wydziału organizacji i nadzoru UW w Łomży objął

ale nie tylko.

▼ Ukazał się dziesiąty już z kolei numer nowych Krajobrazów. Pismo rozchodzi się, podobno, znakomicie.

▼ Jeden z czołowych suwalskich dziennikarzy pracujący dotychczas w „GW” przeszedł do „Kuriera Porannego”.

▼ W W Ogólnopolskim Turnieju Tańca Towarzystwa

nauczycieli reprezentanci Białegostoku Dorota Okoń i Tomasz Kąkuty.

▼ Dziennikarze suwalscy pracujący na kolejnym numerze magazynu — miesięcznika o treści całkowicie kryminalistyczno-kryminalnej. Życie z czegoś trzeba, a żadna praca nie hańbi.

▼ W Suwałkach, w klasie A zwyciężyli reprezentanci Białegostoku Dorota Okoń i Tomasz Kąkuty.

▼ Dziennikarze suwalscy pracujący na kolejnym numerze magazynu — miesięcznika o treści całkowicie kryminalistyczno-kryminalnej. Życie z czegoś trzeba, a żadna praca nie hańbi.

▼ W Suwałkach, w klasie A zwyciężyli reprezentanci Białegostoku Dorota Okoń i Tomasz Kąkuty.

▼ Dziennikarze suwalscy pracujący na kolejnym numerze magazynu — miesięcznika o treści całkowicie kryminalistyczno-kryminalnej. Życie z czegoś trzeba, a żadna praca nie hańbi.

▼ W Suwałkach, w klasie A zwyciężyli reprezentanci Białegostoku Dorota Okoń i Tomasz Kąkuty.

▼ Dziennikarze suwalscy pracujący na kolejnym numerze magazynu — miesięcznika o treści całkowicie kryminalistyczno-kryminalnej. Życie z czegoś trzeba, a żadna praca nie hańbi.

▼ W Suwałkach, w klasie A zwyciężyli reprezentanci Białegostoku Dorota Okoń i Tomasz Kąkuty.

▼ Dziennikarze suwalscy pracujący na kolejnym numerze magazynu — miesięcznika o treści całkowicie kryminalistyczno-kryminalnej. Życie z czegoś trzeba, a żadna praca nie hańbi.

▼ W Suwałkach, w klasie A zwyciężyli reprezentanci Białegostoku Dorota Okoń i Tomasz Kąkuty.

▼ Dziennikarze suwalscy pracujący na kolejnym numerze magazynu — miesięcznika o treści całkowicie kryminalistyczno-kryminalnej. Życie z czegoś trzeba, a żadna praca nie hańbi.

▼ W Suwałkach, w klasie A zwyciężyli reprezentanci Białegostoku Dorota Okoń i Tomasz Kąkuty.

▼ Dziennikarze suwalscy pracujący na kolejnym numerze magazynu — miesięcznika o treści całkowicie kryminalistyczno-kryminalnej. Życie z czegoś trzeba, a żadna praca nie hańbi.

▼ W Suwałkach, w klasie A zwyciężyli reprezentanci Białegostoku Dorota Okoń i Tomasz Kąkuty.

▼ Dziennikarze suwalscy pracujący na kolejnym numerze magazynu — miesięcznika o treści całkowicie kryminalistyczno-kryminalnej. Życie z czegoś trzeba, a żadna praca nie hańbi.

▼ W Suwałkach, w klasie A zwyciężyli reprezentanci Białegostoku Dorota Okoń i Tomasz Kąkuty.

▼ Dziennikarze suwalscy pracujący na kolejnym numerze magazynu — miesięcznika o treści całkowicie kryminalistyczno-kryminalnej. Życie z czegoś trzeba, a żadna praca nie hańbi.

▼ W Suwałkach, w klasie A zwyciężyli reprezentanci Białegostoku Dorota Okoń i Tomasz Kąkuty.

▼ Dziennikarze suwalscy pracujący na kolejnym numerze magazynu — miesięcznika o treści całkowicie kryminalistyczno-kryminalnej. Życie z czegoś trzeba, a żadna praca nie hańbi.

▼ W Suwałkach, w klasie A zwyciężyli reprezentanci Białegostoku Dorota Okoń i Tomasz Kąkuty.

▼ Dziennikarze suwalscy pracujący na kolejnym numerze magazynu — miesięcznika o treści całkowicie kryminalistyczno-kryminalnej. Życie z czegoś trzeba, a żadna praca nie hańbi.

▼ W Suwałkach, w klasie A zwyciężyli reprezentanci Białegostoku Dorota Okoń i Tomasz Kąkuty.

▼ Dziennikarze suwalscy pracujący na kolejnym numerze magazynu — miesięcznika o treści całkowicie kryminalistyczno-kryminalnej. Życie z czegoś trzeba, a żadna praca nie hańbi.

▼ W Suwałkach, w klasie A zwyciężyli reprezentanci Białegostoku Dorota Okoń i Tomasz Kąkuty.

▼ Dziennikarze suwalscy pracujący na kolejnym numerze magazynu — miesięcznika o treści całkowicie kryminalistyczno-kryminalnej. Życie z czegoś trzeba, a żadna praca nie hańbi.

▼ W Suwałkach, w klasie A zwyciężyli reprezentanci Białegostoku Dorota Okoń i Tomasz Kąkuty.

▼ Dziennikarze suwalscy pracujący na kolejnym numerze magazynu — miesięcznika o treści całkowicie kryminalistyczno-kryminalnej. Życie z czegoś trzeba, a żadna praca nie hańbi.

▼ W Suwałkach, w klasie A zwyciężyli reprezentanci Białegostoku Dorota Okoń i Tomasz Kąkuty.

▼ Dziennikarze suwalscy pracujący na kolejnym numerze magazynu — miesięcznika o treści całkowicie kryminalistyczno-kryminalnej. Życie z czegoś trzeba, a żadna praca nie hańbi.

▼ W Suwałkach, w klasie A zwyciężyli reprezentanci Białegostoku Dorota Okoń i Tomasz Kąkuty.

▼ Dziennikarze suwalscy pracujący na kolejnym numerze magazynu — miesięcznika o treści całkowicie kryminalistyczno-kryminalnej. Życie z czegoś trzeba, a żadna praca nie hańbi.

▼ W Suwałkach, w klasie A zwyciężyli reprezentanci Białegostoku Dorota Okoń i Tomasz Kąkuty.

▼ Dziennikarze suwalscy pracujący na kolejnym numerze magazynu — miesięcznika o treści całkowicie kryminalistyczno-kryminalnej. Życie z czegoś trzeba, a żadna praca nie hańbi.

▼ W Suwałkach, w klasie A zwyciężyli reprezentanci Białegostoku Dorota Okoń i Tomasz Kąkuty.

▼ Dziennikarze suwalscy pracujący na kolejnym numerze magazynu — miesięcznika o treści całkowicie kryminalistyczno-kryminalnej. Życie z czegoś trzeba, a żadna praca nie hańbi.

▼ W Suwałkach, w klasie A zwyciężyli reprezentanci Białegostoku Dorota Okoń i Tomasz Kąkuty.

▼ Dziennikarze suwalscy pracujący na kolejnym numerze magazynu — miesięcznika o treści całkowicie kryminalistyczno-kryminalnej. Życie z czegoś trzeba, a żadna praca nie hańbi.

▼ W Suwałkach, w klasie A zwyciężyli reprezentanci Białegostoku Dorota Okoń i Tomasz Kąkuty.

▼ Dziennikarze suwalscy pracujący na kolejnym numerze magazynu — miesięcznika o treści całkowicie kryminalistyczno-kryminalnej. Życie z czegoś trzeba, a żadna praca nie hańbi.

▼ W Suwałkach, w klasie A zwyciężyli reprezentanci Białegostoku Dorota Okoń i Tomasz Kąkuty.

▼ Dziennikarze suwalscy pracujący na kolejnym numerze magazynu — miesięcznika o treści całkowicie kryminalistyczno-kryminalnej. Życie z czegoś trzeba, a żadna praca nie hańbi.

▼ W Suwałkach, w klasie A zwyciężyli reprezentanci Białegostoku Dorota Okoń i Tomasz Kąkuty.

▼ Dziennikarze suwalscy pracujący na kolejnym numerze magazynu — miesięcznika o treści całkowicie kryminalistyczno-kryminalnej. Życie z czegoś trzeba, a żadna praca nie hańbi.

▼ W Suwałkach, w klasie A zwyciężyli reprezentanci Białegostoku Dorota Okoń i Tomasz Kąkuty.

▼ Dziennikarze suwalscy pracujący na kolejnym numerze magazynu — miesięcznika o treści całkowicie kryminalistyczno-kryminalnej. Życie z czegoś trzeba, a żadna praca nie hańbi.

▼ W Suwałkach, w klasie A zwyciężyli reprezentanci Białegostoku Dorota Okoń i Tomasz Kąkuty.

▼ Dziennikarze suwalscy pracujący na kolejnym numerze magazynu — miesięcznika o treści całkowicie kryminalistyczno-kryminalnej. Życie z czegoś trzeba, a żadna praca nie hańbi.

▼ W Suwałkach, w klasie A zwyciężyli reprezentanci Białegostoku Dorota Okoń i Tomasz Kąkuty.

▼ Dziennikarze suwalscy pracujący na kolejnym numerze magazynu — miesięcznika o treści całkowicie kryminalistyczno-kryminalnej. Życie z czegoś trzeba, a żadna praca nie hańbi.

▼ W Suwałkach, w klasie A zwyciężyli reprezentanci Białegostoku Dorota Okoń i Tomasz Kąkuty.

▼ Dziennikarze suwalscy pracujący na kolejnym numerze magazynu — miesięcznika o treści całkowicie kryminalistyczno-kryminalnej. Życie z czegoś trzeba, a żadna praca nie hańbi.

▼ W Suwałkach, w klasie A zwyciężyli reprezentanci Białegostoku Dorota Okoń i Tomasz Kąkuty.

▼ Dziennikarze suwalscy pracujący na kolejnym numerze magazynu — miesięcznika o treści całkowicie kryminalistyczno-kryminalnej. Życie z czegoś trzeba, a żadna praca nie hańbi.

▼ W Suwałkach, w klasie A zwyciężyli reprezentanci Białegostoku Dorota Okoń i Tomasz Kąkuty.

▼ Dziennikarze suwalscy pracujący na kolejnym numerze magazynu — miesięcznika o treści całkowicie kryminalistyczno-kryminalnej. Życie z czegoś trzeba, a żadna praca nie hańbi.

▼ W Suwałkach, w klasie A zwyciężyli reprezentanci Białegostoku Dorota Okoń i Tomasz Kąkuty.

▼ Dziennikarze suwalscy pracujący na kolejnym numerze magazynu — miesięcznika o treści całkowicie kryminalistyczno-kryminalnej. Życie z czegoś trzeba, a żadna praca nie hańbi.

▼ W Suwałkach, w klasie A zwyciężyli reprezentanci Białegostoku Dorota Okoń i Tomasz Kąkuty.

▼ Dziennikarze suwalscy pracujący na kolejnym numerze magazynu — miesięcznika o treści całkowicie kryminalistyczno-kryminalnej. Życie z czegoś trzeba, a żadna praca nie hańbi.

▼ W Suwałkach, w klasie A zwyciężyli reprezentanci Białegostoku Dorota Okoń i Tomasz Kąkuty.

▼ Dziennikarze suwalscy pracujący na kolejnym numerze magazynu — miesięcznika o treści całkowicie kryminalistyczno-kryminalnej. Życie z czegoś trzeba, a żadna praca nie hańbi.

▼ W Suwałkach, w klasie A zwyciężyli reprezentanci Białegostoku Dorota Okoń i Tomasz Kąkuty.

Białostockie Zakłady

Miejsce obniżają cenę skupu żywności wprawdzie do 10,200 zł za kilogram do 9 tysięcy.

▼ Do magazynu „Kajka”-Prasa-Ruch wstąpił nieznany sprawca, który ukradł między innymi kilka skrzyni biletów. Wygląda na to, że wielu przestanie jeździć na gapę.

▼ Dzień Ziemi obchodzony w Białymstoku w sposób

szczególnie interesujący. Jeżdżącym w tym dniu samochodami osobowymi grupy młodych ludzi wręczały tzw. mandaty ekologiczne.

▼ Wydany w Białymstoku książkę „Zatrzymać czas” podpisywała znana aktorka a teraz literatka Zofia Kucówna.

▼ Podobno będzie czyszczyć w mieście. Tak, przynajmniej powiedział w rozmowie z

dziennikarzem „GW” komendant Miejskiej Służby Porządkowej w Białymstoku Kazimierz Półtorak.

▼ Telefoniczna sonda „GW” wykazała, że większość czytelników nie lubi polityki i nie identyfikuje się z żadną partią.

▼ W siedzibie Komendy Białostockiej Chorągwi ZHP otwarto wystawę filatelistyczną z okazji 80-lecia harcerstwa.

▼ Od kilku dni redakcja „GW” poszukuje młodych ludzi, którzy chcieliby zostać dziennikarzami.

▼ Chór Akademicki Filii UW obchodzi piętnastolecie swojego istnienia.

▼ PKO obliczyła, że Białostoczanie są oszczędniejsi od

Skończył się okres ochronny dla Polski

Z filmem zetknąłem się po raz pierwszy w pluralistycznym samolocie PLL LOT, w którym stewartessa zaraz po starcie wręczyła mi dwie gazety: rządową Rzeczpospolitą i opozycyjną Trybunę. I właśnie w tej ostatniej przeczytałem sensacyjną wiadomość — oto doczekaliśmy się w niepodległej RP pierwszego filmowego „półkownika”. Jest nim czterodniowy serial telewizyjny Solidarność, po angielsku Solidarity.

Z tym „półkownikowaniem” nie jest zupełnie tak, a w każdym razie nie do końca. To prawda, że władza polskiej telewizji nie zatwierdziła serialu do emisji, jednakże wyprodukowany on został za angielskie pieniądze i de facto jest angielskim filmem, chociaż reżyserował go Polak. Już w Anglii miałem okazję obejrzeć trzy ostatnie odcinki, toteż kiedy w naszym kraju zrobiło się o nim głośno, a cała sprawa ma posmak skandalu, pozwałam sobie na kilka uwag, całkowicie zresztą subiektywnych.

Serial nadano dzień po dniu, w późnych godzinach wieczornych na drugim kanale BBC. Jest to kanał rządowy, robiący na poważnie i sztywno a więc nudny jak flaki z olejem, którego oglądalność nie przekracza kilku procent całej populacji angielskich telewizorów. Jak mogę sądzić wzięto go do emisji i tak późno, ponieważ Anglików

nie interesuje, nie ma im to do rzeczy. Przybył z Europy, zwłaszcza wschodniej, oglądając tutejsze dzienniki telewizyjne szeroko otwiera oczy ze zdumienia. Trzeba wybuchu wojny, trzęsienia ziemi bądź innej tragicznej katastrofy żeby wysłuchać głosu i w zasadzie jedynie Mind your own business — pilnuj własnego interesu, powiada Anglik. O tym, że o próżni Londynu istnieje jeszcze w Warszawie, nie ma pojęcia. W tym świetle staje się jasne, dlaczego wybrano taki litych kanał i taką późną porę emisji. Po prostu takie jest

Solidarity

stawiają na równi z filmową autentycznością dokumentu. Ekipa zdjęciowa pracowała ponad rok. Zgromadzone ogromną masę zdjęć, zarówno autentycznych to znaczy nie reżyserowanych, jak i rozmów oraz wywiadów z czołowymi osobistościami życia publicznego w Polsce. Zastosowano też montaż ekspresyjny: autentyczni przebiegają się wypowiedziami, retrospekcje miesza z czasem teraźniejszym dzięki czemu scenariusz bądź co bądź dokumentu nabiera dramatyzmu scenariusza filmu fabularnego. Jest więc główny bohater — umieszczona w tytule Solidarność, jest akcja —

obiektywizm zamienia się w reżyserki subiektywizm, a zdjęcia, przynajmniej niektóre są robione wyraźnie pod górę przyjęte założenia. Żeby uświadomić polskim widzom, o co właściwie chodził, pozwól sobie dać przykład z naszego podwórka. Reportaż o ostatnim zjeździe PZPR był właśnie takim filmem reżyserki subiektywizmu. Jakżeż bez butów, ktoś śpi, inny czyta gazetę, ktoś w bucie, znowu nogi w kapturach, zle-

gładany przez kamerę, a więc zachowuje się bardziej niż swobodnie. Czy trzeba mówić coś więcej? Nie widziałem, żeby ktoś szlifował Johna Majora, kiedy ten, na przykład, zaparkował sobie w zębie. Ciekawym odrębnym tematem jest w tym filmie silnie eksponowana postać Jacka Kuronia. Eksponowana wcale nie dlatego, żeby Kuron miał coś szczególnego, ale po prostu w nim jak gdyby ogniskują się te cechy Polaków, jakie producent filmu chciałby widzieć w pierwszym rzędzie. Zależy się o mówić: Popatrzcie tylko, oto

poleski mają stanął Roszchale, niechaj i abnegat w pomniejszych portkach, w dalszej kolejności bez krawata. Mówi to ludziom Zachodu, których dotyczyło dyskusja o polityce, ale czy to aby najwłaściwszy portret polskiej nacji?

Idźmy dalej tropem reżyserki założenia. Oto premier Mazowiecki przygotowuje się do telewizyjnego wystąpienia. Chyba nie wie, że jest podobnie jak w filmie o rangi jednego z najważniejszych problemów. Co i rusz pojawiają się zdjęcia murów z napisami „Zydz do gazu”. I nie wyjaśnia się przy tym, że te żałosne brednie pisane są w pierwszym rzędzie przez tych samych młodzieńców, którzy zaraz obok, tym samym sprytem, oddają konia w dobre ręce. To już jest mało ważne, bo to by rozmyślało klarowny obraz Polaków.

A obraz jest mniej więcej taki: Polacy to ludzie bezrozumni, powodujący się wyłącznie emocjami, nie potrafiając niczego doprowadzić do pozytywnego finału. Udało się im rozmawiać, ale teraz nie wiadomo co począć z zdobytą wolnością. Nasz rodacy oglądają oczyma Anglików główną rolę w tym obrazie między sobą, walczą o stółki, wpływy, sukcesy i nominacje. W jakiej mierze ten obraz jest zgodny z prawdą, niech każdy sam rozstrzygnie na podstawie własnych doświadczeń. I wreszcie sprawa ostatnia, być może najistotniejsza. Cho-

Co przyniesie ustawa o lekach?

Pełną odpowiedzialność za leki strasz się nas już prawie dwa lata. Rządowy projekt ustawy „O odpowiedzialności za leki i artykuły sanitarne” mówił: koniec ulgi, przywilejów oraz nabywania bezpłatnych medykamentów — co w przypadku choroby może postawić wiele osób (zwłaszcza rencistów i emerytów) w tragicznej sytuacji.

Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej twierdzi, że już jest bankrutem: każdego dnia, do wydawanych przez apteki leków, dopłaca prawie 16 miliardów zł. Przyczynia się to do niewydolności finansowej oraz ogromnego zadłużenia resortu zdrowia wobec budżetu państwa, wynoszącego obecnie 780 miliardów zł.

O ile jednak, likwidacja przywilejów branżowych (m.in. dla pracowników policji i wojska) wydaje się być zrozumiałą i uzasadnioną, to potraktowanie według tej samej miarki emerytów i rencistów — jest raczej nie do zaakceptowania. Jeżeli prawdą jest — jak twierdzą twórcy przedstawionego Sejmowi projektu — iż chodzi o zapewnienie obywatelom równej dostępności do leków, należałoby pomyśleć o jakiejś formie ochrony najniższej uposażonych. Nie da zaakceptowania, właśnie ze względu na społecznych i moralnych jest sytuacja, w której dla znacznej części społeczeństwa, leki staną się w zasadzie niedostępne. Już obecnie bariera cen uniemożliwia wielu ludziom podjęcie jakiegokolwiek leczenia. Wobec spodziewanych następnych podwyżek — problem ten ulegnie zaostrzeniu. Już teraz, ceny niektórych specyfików, sięgają kilkuset tysięcy złotych: dla większości emerytów i rencistów — kwota nie do zdobycia.

Pozostaje mieć nadzieję, że znajdzie się rozwiązanie tego problemu jeszcze przed wejściem ustawy w życie.

Na szczęście, na 1200 pozycji objętych Urzędowym Spisem Leków, prawie 400 (m.in. specyfików ratujących życie) uznano za leki o podstawowym znaczeniu terapeutycznym. Oznacza to, że niezależnie od ich ceny detalicznej, obowiązować będzie jedynie niewiel-

Typowa polska rodzina ma regał, pragnie mieć „malucha”, gniecie się w za małym mieszkaniu i śpi pod krótką koldrą domowego budżetu. Jeśli zdecyduje się na dziecko — to nie jest łatwa decyzja. Jednocześnie w polskich rodzinach rośnie liczba osób w wieku poprodukcyjnym. Przybywa więc rencistów i emerytów.

Polska rodzina jest klepskiego zdrowia. Żyje w szkodliwych warunkach. 1/3 Polaków mieszka na terenach określanych jako niebezpieczne dla zdrowia, jada skażoną żywność itp.

Do niedawna statystyki demograficzne ratowała nieco rodzina wiejska. Niestety. Wzrost wydłużenia życia, bo swego czasu pociekły z niej do miast całe rodziny i młode dziewczyny w poszukiwaniu łatwiejszego, spokojniejszego życia.

Nie ma też takiego rejonu w Polsce, gdzie nie występowałyby poważne problemy mieszkaniowe. A to „bolszaka” prawie wszystkich młodych polskich rodzin. Od wielu lat drastycznie brakuje mieszkań, nawet dla tych czekających ponad 20 lat na własne klucze. Młodzi nie mają więc co marzyć szybko o własnym M-2, żyją przeważnie w kątach u rodziców, teściów, licząc na ich „garuszek”. Tylko ok. 1/6 nowożeńców ma samodzielne mieszkanie, z tego część — to wynajmowane za horrendalne sumy pojedyncze pokoje, często bez prawa korzystania z kuchni lub nawet łazienki. Ok. 1 mln młodych małżeństw nie ma po prostu gdzie mieszkać.

Polityka ekonomiczna twardego pieniądza i „okrutnych” praw rynku od dłuższego czasu dzierawi pończochy, w której trzyma oszczędność polska rodzina. Tegoroczne tylko podwyżki cen spowodowały, że w wielu domach nie udaje się tej pończochy już zaczerować. Pieniądzy nie można już gromadzić, bo i tak trudno przeżyć do końca miesiąca. W większości rodzin ponad 60 procent wydatków domowych pochłania żywność, choć kupuje się jej zdecydowanie mniej. Koszty utrzymania mieszkań na razie pochłaniają ok. 20 proc. przeciętnych wydatków. Co więc pozostaje na inne zakupy?

A na czym tak naprawdę oszczędzamy? Na przykład na wypoczynku. Wiele rodzin

Brakuje nam już tego po prostu typowe polskiego heretiku, że „jak by nie było, to i tak wytrzymamy”. W ocenie społecznej coraz częściej brakuje sił, żeby wytrzymać. To skutek trudnego życia, obywatelowej rejestracji rasywności.

I wreszcie jeszcze jeden symptom „naszych czasów” — stawka na samodzielność. W całym tego słowa znaczeniu. Ponad 80 proc. Polek gotuje w domu (jedna z naszych rekordów), 90 proc. kobiet piecze w domu, ponad 70 proc. naprawia odzież, a 20 proc. szyje. Samodzielnie remontują mieszkanie (40 proc. rodzin), a niekoniecznie korzystają z różnego rodzaju usług. Są to głównie ci, których albo na to stać i tacy, którzy są w wieku na podjęcie wiek lub chorobę nie byłaby w stanie radzić sobie sami. Wymuszony sytuacja systemu samodzielnego sprawuje, że w przeciętnej rodzinie wiele godzin dziennie poświęca się na zajęcia w gospodarstwie domowym. Na rozrywkę, kulturę, samokształcenie, książki, teatr, nie mówiąc o „chwili” dla dziecka — nie ma już czasu.

Lęk o przyszłość staje się naszym towarzyszem. Psychologowie i terapeuci rodzin nie pozostają bez pracy. Mają pełne ręce roboty. Podobno tak bardzo staramy się nie wypaść z „rol”, ratować jakiegoś życia, że brakuje już nam napędu, woli i siły, aby jeszcze dobrze wypaść w domu. Staje się on powoli „przechowywalnią” ludzi zmęczonych, sfrustrowanych. Bo my ciągle zapędzeni, zaganiani i zagnębieni w „tumble”.

TERESA KWAŚNIEWSKA

TERESA KWAŚNIEWSKA

TERESA KWAŚNIEWSKA

TERESA KWAŚNIEWSKA

TERESA KWAŚNIEWSKA

TERESA KWAŚNIEWSKA

TERESA KWAŚNIEWSKA

TERESA KWAŚNIEWSKA

Od PKO po ks. Twardowskiego

Specjalnie dla „GW” — rozmowa z redaktorem naczelnym „Piomyka” — JANEM ST. KOPCZEWSKIM

— Jeszcze kilka numerów i emaseplama, którym Państwo kieruje, będzie obchodziło jubileusz 75-lecia. Przypomnijmy, że „Piomyk” — pojawił się na początku 1917 r. (z dodatkiem „Piomyk-ek”) — Od niego zaczęło się powstanie, masowe emaseplamienictwo, dzisiejsze „Piomyk”. Jaka jest dzisiaj kondycja „matuzalema” — prasy dla dzieci i młodzieży?

— Tak jak wszystkich czasopism, z wyjątkiem tych, które starają się zachować swój ambulatoryjny profil, nie idą na łatwiznę, żeby nie powiedzieć na to, czym usiłują opatować czytelników powstające nowe tytuły. Obecnie przede wszystkim jest zachwiana prenumerata, na co mają wpływ niestabilizowane ceny i pustki w kioskach. Coraz trudniej jest wyłożyć, mimo że cena „Piomyka” nie jest wysoka, dlatego że od numeru 4 będzie wynosił 5 tys. złotych. Ta cena zresztą nie pokrywa kosztów produkcji.

— Te sprawy, że pismo musi mieć bogatego sponsora, a tymczasem wnioskowałem o chętnych z urzędu i nowoczesności składek.

— Mam takiego dobrego wujka. Nazywa się — PKO i współpracownicy w kosztach wydawania pisma. Nie bez korzyści dla ideału oszczędzania. Ale nasza korzyść i korzyść czytelników jest taka, że pismo, mimo tak ciężkich warunków, od stycznia nabrało poluru, bo otrzymało okładkę na kredowym papierze, a całość drukowania jest na papierze sgrafinowanym. Czyli wygląda przystojnie, bogaciej niż w ostatnich, chudych latach.

— Druga korzyść jest taka, że cenę możemy utrzymywać poniżej kosztów (na granicy opłacalności).

— Ktoś to już pokolenie wychowywało się na „Piomyku”? Bo przecież ma on swoich wiernych czytelników. Nie jest w stanie odebrać ich ani zalew komiksów, ani wideo, które trafiało pod strzechy.

— No, to już w końcu roku będzie 75 lat! W tym jubileuszowym roku redakcja nie musi się wstydzili wyglądu pisma i kondycji, dzięki kooperacji z PKO. Zarówno oni jak i my traktujemy to współpracę nie w sposób koniunkturalny i doradny, lecz obopólnie chętnie, żeby to nabrało charakteru trwałego. Sens tej współpracy bowiem polega na wprowadzeniu do pisma nurtu, który można nazwać — wychowaniem w duchu myślenia ekonomicznego. Te dawne stereotypy, wiążące pojęcie oszczędzania z gromadzeniem złotych do skarbanki, w dniu dzisiejszym nie są już tak żywe. Ale, jak wiadomo, są poważniejsze banki w kraju, niż myślenie ekonomiczne. Właśnie dlatego w duchu myślenia ekonomicznego. Te myślenia brak i nam, i najmłodszym. Jesteśmy zdezorientowani myśleniem doradnym.

— Mam nadzieję, że do tego do tej publikacji, która w ulocie reklamowej — jak widzę — zapowiada się bardzo pięknie, będą też mieli młodzi czytelnicy z północno-wschodniej Polski. Czy, Pana zdaniem, druga propozycja wydawnicza „Piomyka” będzie również interesująca?

— Druga inicjatywa jest zupełnie inna. To zbiór opowiadań, wziętych prosto z życia, pisanych przez naszych czytelników. Ukazywały się one w „Piomyku” w ciągu ostatnich kilku lat, a dotyczą spraw najbliższych nastolatkom — pierwszej miłości. Tytuł zbioru: „Znów się zakochałam”. Ta książka powinna ukazać się w okresie wakacji. Nie wątpię, że na pewno będzie to bestseller, bo zakochanych, szczególnie wiosną, nigdy nie brak.

Rozmawiała KRYSZYNA KONECKA

POMNIKA I PLAMY ciał dalszy

Są tablice z pomnika w Bielsku Podlaskim

Naszą redakcję odwiedził wczoraj mistrz rzemiosła artystycznego, właściciel odlewni w Ciecuchowie — Roman Murawski. Oto, co nam powiedział: — Z uwagą przeczytałem artykuł „Pomnik i plama”, który ukazał się w piątkowej „Gazecie”. Chcę wyjaśnić sprawę czterech tablic, które poprzednio znajdowały się na pomniku w Bielsku Podlaskim. Istotnie, wszyscy sądzą, że zostały one przepięknie w celu uzyskania materiału na tablicę poświęconą policjantom. Tablice jednak są, ocalały i mogą być w każdej chwili odebrane. Całkowicie podzielimy opinię przewodniczącego Rady Miejskiej w Bielsku Podlaskim — lek. wet. Bogdana Zawaliacha, że powinny być umieszczone w muzeum.

Rzecz przedstawia się następująco. Zwrocono się do mnie, żebym wykonał tablicę. Jako materiał do tego dostarczono wspomniane cztery tablice. Długo się zastanawiałem i postanowiłem użyć własnego materiału. Cztery tablice odtworzyłem na bok. Uznałem, że przepięknie może ją trzymać, spowodować niepotrzebne konflikty i urazy.

— Uważam, że w zaistniałej sytuacji, gdy doszło do zbezczeszczenia pomnika, nie ma sensu wykonywać jeszcze jednej nowej tablicy, aczkolwiek dysponuję wzorem.

Chciałbym zaspokoić do tych, którzy niedawno, w nocy, zdjęli tablicę z pomnika, aby zechcieli — nawet anonimowo

— powiadomić co się z nią stało! gdzie się w tej chwili znajduje. Mój telefon — 67. Ciecuchowiec. Podkreślam, nie będę pytał o imię i nazwisko. Najważniejsze, aby tablica się odnalazła. Myślę, że można też mieć zaufanie do przewodniczącego Rady Miejskiej — lek. Bogdana Zawaliacha (Bielsk Podlaski, tel. 35-18), który w tej sprawie wyrażał się ogromnym taktem i rozwagą. Sądzę, że i redakcja „Gazety” (Białystok, tel. 277-10) też zechce pomóc...

Z ogromną satysfakcją przyjęliśmy oświadczenie i apel pana Romana Murawskiego. Apelujemy o zwrot tablicy lub informację, gdzie się znajduje. Konsekwentnie stoimy bowiem na stanowisku: nie powinno się prowadzić wojny z pomnikami i tablicami. Nie powinno też dochodzić do zbezczeszczenia. Czekamy na wiadomość. Może być anonimowa. (h)

Wielmożny Panie Redaktorze Socha!

Z bardzo wielkim zainteresowaniem przeczytałem w Pańskiej Gazecie artykuł „Pomnik i plama”. Tych ludzi, którzy zabrali Wasze tablice należy uznać za bohaterów dnia dzisiejszego. Pomnik został postawiony określonym ludziom, którzy tworzyli nową tam społeczną, tj. funkcjonariuszom UBP, MO, KBW i członkom lewicowej demokracji. Ludzie ci ginęli od kul bandyckich ludzi, którzy torpedowali nowy porządek społeczny i stali na straży tego porządku. Banda „Zupasski” to żądni tam patrioci. Przecież

Goldap, 1991.04.19.

P.S. Na Ukrainie również zniszczono pomnik S. Bandory, którego rozkazy wyprawy na tamten świat wiele osób cieszyły. Słyszalem relacje zocnych świadków tych wydarzeń.

NIKITA LEMIEZ

Szukam punktu
przyjmowania
zamówień
Komplety
wypoczynkowe
**Bogusław
Gruszczyński**

ul. Marcinkowskiego 15
62-020 Swarzędz
tel. 173-377.

p 2-00

Bydgoskie PHP
„JAKPOL”
Oddział w Łomży
ul. Nowogrodzka 31
**HURTOWNIA
OFERUJE**
— duralex
— szkło
— plastik użytkowy
— chemia gospodarcza
— meble ogrodowe
— sprzęt AGD
— „SEWERIN”

Łg — 2718-0

SALON SPRZEDAŻY SAMOCHODÓW I CZĘŚCI ZAMIENNYCH

przy ZEM Elk ul. Bema 2

OFERUJE DO SPRZEDAŻY:

- Polonez 1,5 i 1,6
- FSO 1500
- FSO Pick-up
- Ciągniki „Ursus”

ŚWIADCZY USŁUGI W ZAKRESIE:

- napraw samochodów osobowych
- przeglądów technicznych do 3500 kg
- mycia ręcznego nadwozi i podwozi

Informacje:

telefon 32-41 wewn. 262, 314, 323

telex 522689

telefax 2452

Zapewniamy miłą i szybką obsługę.

k 8472-0

WYTWÓRNI DROŻDZY
„POLMOS”
w Kętrzynie

PROWADZI:

na korzystnych warunkach
hurtową sprzedaż wyrobów alkoholowych.

11-400 Kętrzyń

ul. Pocztowa 3

tel. 25-36 lub 32-25

ZAPRASZAMY

Sg — 2887-1

POMARAŃCZE

ceny niższe od giełdy warszawskiej

HURTOWNIA

ZPU „COMATECH”

tel. 61-35 Łomża

Skład w magazynach WSOP w Łomży,
ul. Gwardii Ludowej 14.

Łg 3108-00

HURTOWNIA „CIAO-CIAO”

EXPORT-IMPORT
OFERUJE:

- konfekcję pochodzenia zagranicznego
w szerokim asortymencie
po konkurencyjnych niskich cenach.

Hurtownia czynna codziennie w godz. 8—16.

Suwałki, ul. Wesoła 61

tel. 26-94

Zapraszamy!

Sg 1831-00

WOJEWÓDZKI SZPITAL ZESPOŁONY
w Łomży, ul. M. C. Skłodowskiej 1

PILNIE SPRZEDA

zespół prądotwórczy 3ZPP-125.

Informacje w sekcji technicznej,

tel. 24-01 wewn. 206 lub 36-16.

k 8691-1

SPÓŁKA CYWILNA „BOJAN”

ZAPRASZA

do sieci sklepów

„BOJAN” w Łomży

„Bazar”, ul. Dworna 10

„Bojan”, Al. Legionów 26

Hurtownia „Wiskar”, Al. Legionów 56

OFERUJEMY

najniższe hurtowe ceny w kraju

Telewizory — „BAIHUA” — 20 cal.

cena 3.400 tys. (na export taniej)

Baterie radiowe: R20, R14, R6

produkcji USA

Akumulatory „SALITE” prod. belgijskiej

cena 270 tys. — 1.000 tys. zł

poj. od 44 do 200 Ah

Opony do „malucha” „TROYAL”

od 230 tys. zł, prod. jugosłowiańskiej

Czekolada prod. francuskiej 100 g

cena 4.700 zł

Napoje, piwo — szeroki wybór.

Na wszystko udzielamy gwarancji.

Przy zakupie większych ilości —

zapewniamy transport.

Łomża, tel.: 53-32, 40-02

Łg 2688-00

GLASNOŚĆ I PIERESTROJKA W FIODOROWCE

Ględ? Nina Iwanowa śmieje się. Jest to uśmiech wyższości, wyraz zadowolenia posiadacza. Nie, ona i jej mąż, Mikołaj nie muszą bać się głodu. Dyskretnie zerka w stronę beczki stojącej w rogu werandy. Podchodzi do niej, podnosi leżący na wierzchu kamień, a następnie pokrywkę beczki. — Kapusta, pełna beczka, mówi. Obok druga beczka również pełna. W tej z kolei jest chleb, duża ilość chleba. Z takimi dwiema beczkami można przesiedzieć nawet siłą zimą.

Przefermentowana kapusta pachnie dość pospolicie. Atmosfera całego domu przesiąknięta jest tym kwaśnym aromatem. Jest on tak intensywny, że wprost czuje się go na języku. Ale kapusta wcale tak źle nie smakuje, jakby to wynikało z jej zapachu. To warzywo je się z dużą ilością chleba. Iwanowowie mają go pod dostatkiem. Stół kuchenny, kaloryfery w kuchni, w pokojach obłożone są skibami chleba. Z suchym chlebem złożonym w kuchennej szafce, jest to zapas wystarczający na sześć tygodni. Suchy chleb można przechowywać całymi miesiącami, bez obawy, że splesnieje.

Ludzie w Fiodorowce zgromadziły duże zapasy chleba. Jeżeli nie sukryją go sami, to przeznaczają na karmienie dla kur. Chleb jest artykułem wysoko dotowanym przez rząd sowiecki i dlatego jest tańszy niż karmienie dla kur. Z punktu widzenia całej gospodarki narodowej takie postępowanie jest już o wiele mniej rozsądne, ponieważ większość

mieszkańców wsi kalkuluje podobnie jak ludzie z Fiodorowki. Kupują chleb w zbyt dużych ilościach, „chomikują” i suszą. Wiadomo od dawna, że zakupy są znacznie większe niż rzeczywiste potrzeby. W Związku Radzieckim odczuwane są braki pieczywa, mimo iż w ubiegłym roku rolnictwo miało najwyższe zbiory w historii.

OBAWA O PRZYSZŁOŚĆ

Podobnie dzieje się z mięsem, warzywami, olejem jadalnym i masłem, w gruncie rzeczy ze wszystkimi wysoko przetworzonymi artykułami spożywczymi. Prawie wszystko co jest produkowane, wzdawaloby się wystarczającym ilościach, wciąż jest trudno osiągnąć.

Prawie trzecia część wszystkich wyrobów mięsnych łąduje na śmietniku, ponieważ konsumenci z zakorzenionego od dawna strachu kupują więcej niż mogą zjeść! Np. topią masło świeże na tłuszcz maślan tylko dlatego, że przedłuża to jego trwałość i przydatność jadalną — w jak najbardziej odległym sensie

jadalności. Czynnikiem strachu w połączeniu z pozostałymi warunkami gospodarczymi jest brak pieniędzy.

Gospodarka sowiecka — co ostatnio można było przeczytać w „Prawdzie” — spełnia wszystkie warunki aby zaspokoić podstawowe potrzeby społeczeństwa. Ale dotyczy to „normalnych warunków” co oznacza, że konsumenci we wspólnym interesie gospodarczym będą zachowywać się odpowiednio. Na tym właśnie polega różnica w stosunku do kapitalizmu, w którym na regałach są towary również wtedy, kiedy konsumenci zachowują się nieodpowiednio i to w skali masowej.

Największym zagrożeniem dla obywateli sowieckich jest następny dzień. Na podstawie wyników sondaży przeprowadzonego przez Instytut Badania Opinii Publicznej można przyjąć, że tylko 1,5 proc. społeczeństwa nie obawia się bezpośredniej przyszłości, a prawie dwie trzecie boi się głodu wynikającego z niedzi. Ale strach nie jest rejestrowany przez statystykę, co wcale nie znaczy, że jest pozabawiony podstaw.

WIOSKA WYCZKIWIANIA

Fiodorowka jest wioską położoną na uboczu od drogi prowadzącej z Moskwy do Kallina. Jest taka sama, jak gdzieś miliona podobnych miejscowości w Związku Radzieckim. — Kilka kilometrów chat, studni, staw

przeciwpożarowy, ale żadnej poczty, sklepu, czy utwardzonej drogi.

Jest to wioska żywcem wyjęta z opowiadań Gogola, z tą różnicą, że żadni maili bosi chłopcy nie pędzą wieczorami krów i gęsi. Ta wioska, nie licząc paplania przy studni, nie przejawia żadnych objawów życia wiejskiego. Fiodorowka jest „wioską wycieczki”. Tutaj czeka się na następny dzień roboczy, lub na śmierć...

Najbliższy lekarz mieszka w

zory. Ściany w pokoju gościnnym i wypaleni obwieszono są różnokolorowymi dywanikami.

Nina pełnymi garściami rozdziela „Breakfast Bears”, małe pierniczki, na które ta para małżeńska pozwala sobie tylko czasami, szczególnie w niedzielne popołudnia. Te ciasteczka przywiózł Mikołaj z podróży służbowej do Moskwy. Do pierniczków pani domu podała herbatę z bardzo oszczędnie dozowanym cukrem. Nina co prawda zgromadziła sporo cukru, ale do herbaty go szkoda — przyda się do pedzenia bimbru. Alkohol jest bardziej potrzebny, bardziej opłacalny.

Ikona w rogu pokoju gościnnego udekorowana jest wielkanocnymi jajkami. Nina powiada o sobie, że jest trochę religijna. Od czasu kiedy całkiem oficjalnie odprawiane są nabożeństwa, ona chodzi do kościoła — dwa, trzy razy do roku. Glasność i pierestrojka uważa za duże osiągnięcie.

Przyjmując je z wielkim zadowoleniem. — Dzisiaj można swobodnie myśleć, mówić, modlić się. To nieprawda, że nasi ludzie we wsi nie wiedzą co z tą wolnością począć...
**JEST JEDNO MAŁE
ALE...**
Glasność tutaj nie oznacza

tego samego co w Moskwie. Jeszcze parę lat temu nikt nie uskarżał się, kiedy w spółdzielczym sklepie sprzedawano same kości zamiast mięsa, kiedy ryba była nadgniła a ziemniaki zmarnięte. Wszyscy wierzyli w to, że tak musi być. Dopiero kiedy zobaczyli w telewizorach, że dobre mięso i świeża lub mrożona ryba były wycofywane z rynku zanim dotarły do masek. Oni zobaczyli na małym ekranie obrazki z życia na Zachodzie, zobaczyli i

TEN SYSTEM

Jurłowie — dziesięć kilometrów w górę, w stronę drogi państwowej. Milicjant był tu ostatni raz przed czterema laty. Nie ma tutaj nawet popiersia Lenina. Wszystko to wskazuje na jak beznadziejny zadupie znajdujący się ten kawałek ziemi. Najbardziej postępowe w Fiodorowce jest gazowe centralne ogrzewanie — dla całej miejscowości! — obsługiwane przez Ninę Iwanową. Nina jako palaczka zarabia 200 rubli, jej mąż jako kierowca autobusu — 300 rubli. Oni są — jak na warunki miejscowe — najlepiej zarabiającymi ludźmi. Widać to już choćby po ich domku, widząc, że mieszka w nim ludzie dobrze sytuowani. Wszystko czyste, pomalowane, we wnętrzu kuchnia gazowa, lodówka, dwa telewizory.

skonstruowali, że to życie, które wiodli do tej pory jest zupełnie nienormalne. I to właśnie była glasność! Jednak za tym stwierdzeniem nic dalej nie poszło. Twórcą hamuje ponieważ obawia się, że może być przez swoją twórczość prześlęty. — Gorbaczow wymawia się sabotażami, korupcją i maflą, jeśli coś nie funkcjonuje tak jak należy — mówi Mikołaj. — Wszystko to nonsens. On jest niezdany, on i jego cały klan. Ten system jest na wskroś przegniły. Pluralizm w poglądach, o to bardzo dane. My chętnie widzielibyśmy również pluralizm artykułów konsumpcyjnych. Tak, naturalnie, mówi Mikołaj, Andrzej, egzystencja jest zabezpieczona, to prawda, ale na jakim poziomie?

Jak wychować terrorystę?

Dowiedziałam się ostatnio, że wśród dziesięciolatków, w czwartej klasie szkoły podstawowej, istnieje zorganizowana banda chłopaków znęcających się nad najbliższymi. Prowadzą ją w sposób przemysłowy — sam nie bije nigdy, „jest czysty”, nauczyciele do niedawna stawiali go nawet za wzór do naśladowania. Ale dzieci pomiędzy sobą nie mają wątpliwości — doskonale wiedzą kto jest „sprężyną”.

Także jego „dwór”, złożony z najmocniejszych chłopaków, rzadko się brudzi robotą para. Bija, kopią, podkładają nogi, przedrzeźniają i na sto innych sposobów umiatają ofierze życie ci, którzy są najbardziej zagrożeni, którzy są „inni” lub słabsi i czują, że w każdej chwili oni mogą się znaleźć po tamtej stronie barykady. I dlatego na rozkaz zrobią wszystko.

Zaczęłam zastanawiać się — skąd tyle w tych, niewielkich przecież jeszcze dzieciach złości, nienawiści, wręcz zamilowania do przemocy. Na odpowiedź nie musiałam długo czekać. Reakcja rodziców była jednoznaczna. Zarówno ci bezpośrednio zainteresowani, jak i pozostali, proponowali wyłącznie rozwiązania siłowe.

Nie dodać, nie ująć. W takim kontekście nawet wzory czerpane z telewizyjnych filmów nie wydawały się już być potrzebne. Prawie modelowo — jak powiedziałby psycholodzy — przemoc zrodziła przemoc.

Wprowadzić na pytanie: skąd bierze się przemoc — czy jest immanentnym elementem genetycznego zapisu, jak utrzymują biolodzy, czy też człowiek jest z natury dobry, a tylko w warunkach skrajnych, bądź pod wpływem pewnych czynników społecznych, odwołuje się do stosowania siły — nauka nie odpowiedziała dotychczas jednoznacznie. Mnie obojętne jednak, spośród wielu teorii na ten temat, najbardziej odpowiada teoria

jednego z najwybitniejszych psychoterapeutów naszego wieku — Wilhelma Reicha. A ona właśnie sprowadza się do lapidarnego stwierdzenia, że to przemoc rodzi przemoc. Także, a może —

PRZEMOC RODZI PRZEMOC

przed wszystkim, w procesie wychowania.

Reich głosi, że predyspozycja do nadużywania siły w kontaktach z otoczeniem powstaje w dzieciństwie. Człowiek rodzi się bowiem z wrodzoną potrzebą agresji, ale rozumianej nie jako chęć destrukcji, lecz jako potrzeba aktywności, działania, ekspresji, dążenia do poznania. I dopiero w momencie, gdy aktywność ta jest ograniczana, tłumiona — pojawia się, już nawet u małego dziecka, reakcja destrukcji i przemocy. A z czasem, gdy taka reakcja „rozpręża się”, tzn. zaczyna być nakierowana nie na osobę, która bezpośrednio woli, ale na całe jego otoczenie, w

tym przede wszystkim na słabszych, przemoc staje się zjawiskiem patologicznym, zgodnie też z tą teorią w rodzinach, w których walka, przemoc fizyczna, czy to rodziców nad dziećmi, czy dorosłych pomiędzy sobą, są na porządku dziennym — destrukcja, przemoc kodują się w dziecku jako wzorce życia, które będą potem powielane.

„Przemoc rodzinny” są jednak, zdaniem Wilhelma Reicha, nie tylko, jak można byłoby sądzić, rodziny patologiczne z marginesu spo-

łecznego. Równie często terrorystę kształtuje rodzina „kulturalna”. Tam wprowadzić nie rządzi prawo pięści w sensie dosłownym, ale terror ograniczający się do sfery emocjonalnej, przemoc w „białych rękawiczkach” nie są mniej groźne. Dziecko w rodzinach takich jest traktowane w sposób chłodny, nadopiekuńczy, jednocześnie ogranicza mu się kontakty z rówieśnikami, nadmiernie go kontroluje, steruje każdym jego posunięciem. Prowadzi to do, a często prowadzi do, ukasztowania człowieka, w którym tkwi zgeneralizowana, skumulowana przemoc, ukryta jednak pod maską kultury, nieagresywności, tolerancji. Z czasem przeciw otoczka ta pęka i, ku zaskoczeniu oto-

czenia, a nawet własnym, objawia się nagle zupełnie inne oblicze człowieka. Przy czym agresja, jaka wówczas zostaje wywołana, może być skierowana przeciw samemu sobie, może przejawiać się w autodestrukcyjnym zachowaniu, takim, jak na przykład alkoholizm, narkomania czy zamachy samobójcze. Ale może też realizować się w formie ukrytej, w terrorze emocjonalnym stosowanym wobec otoczenia.

Zakodowanie się w dziecku cech terrorysty jest jeszcze bardziej prawdopodobne wówczas, gdy ograniczeniu swobody towarzyszą różne formy odrzucenia, pozbawienia kontaktu emocjonalnego z bliskimi, miłości. Brak miłości, zdaniem psychologów, jest zresztą dla dziecka rzeczą straszniejszą, nawet niż sporadyczne kary fizyczne.

Usiłowałam coś z tej swojej wiedzy „przebrać” na gorąco, tam, na zebraniu. Nie zauważyłam jednak, by ktoś chciał tego słuchać. To nie był czas na filozofowanie — za wiele było emocji. Ale, przynajmniej się, nigdy nie wystarczy nam czasu na refleksję, na głębsze zastanowienie się nad takimi, jak opisane, najistotniejszymi przebiegami w życiu sprawami. Jesteśmy wszyscy zestresowani, zagonieni, zajęci czymś innym. To prawda. Jednocześnie — przecież to my, rodzice i nauczyciele, jesteśmy odpowiedzialni za to, jakimi ludźmi są i jakimi będą nasze dzieci. Bezdużnymi i manekinami, wysłanymi się z kaleki... „Grzeczni” dziećmi znęcającymi się nad kolegami lub choćby nie reagującymi na to... Bezmyślnymi wandalami, którzy demoluja dla zabawy wszystko — nawet symboliczną choinkę na Placu Zamkowym... Czy naprawdę takimi chcemy ich zobaczyć?

ANNA WAWRZYCKA

Kradzieże samochodów

Kilkanaście tysięcy skradzionych na Zachodzie samochodów jeździ po naszych drogach. Tylko nieliczne udało się odzyskać. Z podobnymi dokumentami, z przebiegi numerami, trafiają do nas głównie z Niemiec.

Niemieckie instytucje ubezpieczeniowe zanotowały w ub. roku wzrost o 17 proc. liczby skradzionych samochodów. Ogółem skradzione tam 60 tys. aut, z czego 23 tysiące nie zostało odnalezionych. Jest to wzrost o 38 proc. w stosunku do roku 1988. Łączne straty spowodowane kradzieżami aut wyniosły w ub. roku 400 mln DM.

Polska — według ocen policji niemieckiej — jest największym krajem tranzytowym dla samochodów, które skradzione zostały na Zachodzie i mają trafić do Związku Radzieckiego, Czechosłowacji, na Węgry czy do Rumunii.

Najwięcej kradzionych w Niemczech samochodów od razu przekracza granicę z Polską. Do naszego kraju trafia najwięcej — według ocen

luksusowe auta zachodnie. Wiele drogiej kradzionych samochodów wywożonych jest do USA, na Bliski Wschód, do krajów południowo-wschodniej Azji.

Są też tradycyjne rynki „zbytu”. Np. do USA największą część kradzionych mercedesów, BMW i porsche.

Volksy węgry trafiają głównie do Polski i krajów Europy Wschodniej. Porsche, oprócz USA, trafia także często na Bliski Wschód. Natomiast audi przewożone jest tylko do Polski.

Spośród 60 tys. skradzionych w ub. roku w Niemczech aut było 17,5 tysiąca. Odnaleziono z tego 6750 pojazdów. Mercedesów skradziono 6780, odnaleziono 3769. Spośród 4002 skradzionych BMW odnaleziono 1850. Ponadto zniknęło 3770 audi — z czego

odnaleziono 1960. 730 właścicieli porsche straciło na zawsze pojazdy, tylko 481 odzyskało je z powrotem.

Ile spośród tych aut jeździ po naszych ulicach? Ile wsiakie w „czarną dziurę” — jak nazywany jest rynek ZSR?

Wraz ze zmieszeniem wzd do niektórych krajów zachodnich Polacy masowo zaczęli sprowadzać używane i nowe samochody. Część z nich pojawi się na giełdach jako super okazje.

Decydując się na kupno takiego pojazdu należy dokładnie przejrzeć dokumenty, dowód rejestracyjny, umowę kupna — sprzedaży, innych opłat. Warto też sprawdzić w banku danych czy pojazd nie jest kradziony, czy nie ma przebiegów numerów slińska i nadwozia. Kiedy skradziony samochód zostanie odnaleziony — musi wrócić do właściciela, nawet jeśli jego nabycie działało w dobrej wierze i o przestępstwie nie miał pojęcia. Kupił auto kradzione — musi je oddać. Super — okazja może więc okazać się superstratą.

ROMAN MAZUR

Wypadki drogowe



W tej dziedzinie dogoniłmy, a nawet przegoniliśmy Europę. W statystyce wypadków drogowych od lat zajmujemy czołowe miejsce. Tylko w ciągu stycznia i lutego tego roku zanotowano 6389 wypadków, 673 osoby zginęło, a ponad 6 tysięcy doznało obrażeń ciała. W ub. roku w wypadkach drogowych zginęło na miejscu 4767 osób, a obrażeń ciała doznało ponad 66 tys. osób. Co roku liczba wypadków i ofiar rośnie o co najmniej kilkanaście procent. Można więc szacować, że w ciągu 1991 roku zginie na naszych drogach ponad 6 tysięcy osób, a ok. 70 tysięcy będzie poszkodowanych, dozna obrażeń wymagających interwencji lekarskiej, pobytu w szpitalu, rehabilitacji itp.

Specyfika polskich wypadków drogowych jest duża. Śmiertelność ofiar. Jeżeli w Niemczech na 100 wypadków ginie statystycznie 2,4 osoby, w Austrii 3,3, to w Polsce aż 14,5 osoby. U nas na ośmiu rannych w wypadku ginie jedna osoba. W innych krajach ten stosunek wynosi 1:15, a nawet 1:25. Są więc ofiary, nie ma jednak tylu trupów.

Inna polska specyfika to duży udział pieszych w wypadkach drogowych. Stanowią oni 42 proc. wszystkich poszkodowanych. W Niemczech udział pieszych w wypadkach drogowych wynosi 21 proc., we Włoszech 16 proc., a we Francji 15 proc.

Główną przyczyną jest brak segregacji ruchu pieszych i pojazdów, brak poboczy, chodników, dobrze oświetlonych ulic, wreszcie wina leży także po stronie samych pieszych, wśród których wielu jest nietrzeźwych.

Według statystyk policyjnych nietrzeźwi piesi są przyczyną co 4-5 wypadku drogowego. Średnio co piąty potrącony przez samochód pieszy był nietrzeźwy.

Co jest przyczyną tak wielkiej liczby wypadków, coraz większej liczby ofiar i zabitych na miejscu? Sytuacji na polskich drogach i ulicach nie można rozpatrywać w oderwaniu od otaczającej nas rzeczywistości. A rzeczywistość owa to nerwowość, pośpiech, brak uprzejmości, zwykłe chamstwo i nieczułość. Wszystkie te cechy widać także u kierowców i pieszych. Nerwowość w domu i pracy — nie opuszcza nas także w samochodzie. Skutek — nerwowa jazda, brak zycz-

liwości wobec innych uczestników drogi.

Według danych policyjnych najczęstszą przyczyną wypadków drogowych jest przekroczenie dozwolonej prędkości, niedostosowanie prędkości do warunków drogowych. Z tego powodu zdarza się ok. 15 proc. wszystkich wypadków. Drugą przyczyną to nieprzeprężanie pierwszeństwa przejazdu — 12 proc. wszystkich wypadków. Inne przyczyny to źle wykonane manewry omijania, wymijania, wyprzedzania — 7 proc. wszystkich wypadków. Około 90-95 proc. wypadków zachodzi z winy człowieka — kierowcy lub pieszego.

Skoro zatem winni są sami kierowcy i piesi to jak można zmienić sytuację, zmniejszyć bezsensowny pęd ku śmierci?

Dużą rolę odegrać mogłaby policja drogowa. Mogłaby — gdyby dysponowała odpowiednimi środkami, np. sprawnymi radiostacją i motocyklami. Jeśli jednak przydałaby benzyna dla radiowozu patrolowego wystarczy na przejeżdżanie w ciągu dnia kilkuset kilometrów, to nie można się dziwić, że „drogówka” stoi przede wszystkim na poboczu drogi, zamiast patrolować ulice i interweniować w koniecznych przypadkach.

Krytykowany jest też powszechnie poziom szkolenia kierowców. Dziś szkoleniem może zająć się praktycznie każdy. Ciępi na tym poziomie, gdyż żaden właściciel „szkolki” nie „objeje” polowy grupy stawiającej wysokie wymagania. Na dobrą sprawę kierowcy uczą się poruszać w ruchu ulicznym, reagować na nieprzewidziane sytuacje dopiero po wejściu do swojego auta. Często jest to nauka opłacona wypadkiem.

Działania policji drogowej, lepsze szkolenie — na pewno mogą przyczynić się do poprawy bezpieczeństwa na naszych drogach. Jednakże najlepiej mogłoby pomóc sami kierowcy. Często wystarczy odrobina życzliwości, przepuszczenie drugiego pojazdu chcącego np. zmienić pas ruchu, przyhamowanie w miejscu, gdzie pojawić się mogą piesi — aby nie doszło do kolizji. Lepiej przecież stracić kilka minut niż stracić życie.

ROMAN DEBECKI

Gdyby ludzie w Fiodorowce sami nie pędzili bimbru, nie mielby nawet czym uczyć Dnia Czołgisty lub Rocznicę Zwycięstwa, lub na przykład zakończenia życia przez przyjaciela... — No jak pogrzebać bliskiego krewnego bez urzędzenia stypy dla uczestników tej smutnej ceremonii? Jak nie poświęcić paru butelek wódki na głowę? To w Rosji jest wręcz nieprawdopodobnie! Dzięki Bogu ziemniaki były zawsze w dostatecznej ilości, a z nich można było pędzić

praktykami. Dopiero Nikita Chruszczow — nadzwyczajnymi podatkami za posiadanie bydła — zrujnował egzystencję niezliczonej rzeszy chłopów-robotników.

— Dobrze, stare czasy za Stalina? Nie, tak daleko nasza gospodyni nie chciała pojsć. Wtedy mięso było równie na kartki. — Ale wtedy, wszystko co było na talonie wydrukowane, można było prawie zawsze dostać. Dzisiaj natomiast zdarza się, że w sklepie — w sąsiedniej miejscowości

Angelowo — można dostać tylko chleb, ziemniaki i przecier pomidorowy w puszkach.

— Tak, oczywiście, Gorbaczow ma zasługi we wprowadzaniu swobód obywatelskich. Ale to co teraz widać w telewizorze, to nie wolność, to anarchia, ocenia Nina.

— Chuligani, którzy biją się z milicją, dysydenci palący w centrum Moskwy czerwone flagi... Dla Rosji byłoby lepiej, gdyby Gorbaczow ustąpił przed trzema laty. Byłoby lepiej, żeby tę nagrodę Nobla przyznali komu innemu. A teraz jeszcze ten okropny bełkot o gospodarce rynkowej. Nina jest pewna, z tego wszystkiego powstanie tylko jeden, wielki chaos. — Dla ludzi z Zachodu może to i dobrze. Tak, czy owak, to inny ro-

WSZYSTKO ZNISZCZY!

gorzałkę.

— Dawniej, powiada Nina, ludzie nie obawiali się „czarnej godziny”, jak wy to nazywacie. Dawniej większość ludzi powodziło się lepiej. Ona bierze jeszcze jednego „Breakfasta” i tłumaczy. — Wówczas ludzie przynajmniej wierzyli w to, że powodzi się im dobrze, tak dobrze, jak pozwalali na to warunki w tych czasach. Rząd robił co tylko mógł, żeby nam dobrze było. — Kiedy wówczas? — Przed dziesięciu, dwudziestu laty, za Chruszczowa, za Breżniewa?

— Za Stalina — mówi Nina. W czasach powojennych Fiodorowka była miejscowością sasaną. Wiele rodzin posiadało winię, krowy... Ścisłe białe było to zakazane, ale władze zgodziły się z takim

krwawym boju zostali odparte przez żołnierzy elitarnego pułku uniwersyteckiego z Moskwy.

Jedyną osobą, która jeszcze cokolwiek wie na ten temat jest Jekatieryna Iwanowa. Ze swoimi 85 laty jest najstarszą mieszkanką Fiodorowki. Ona jeszcze całkiem dobrze pamięta, jak na pola spadały granaty, jak ludzie umierali. Tak, to naprawdę była straszna wojna. Jej mąż również z niej nie wrócił.

Jekatieryna Iwanowa była sprzedawczynią mleka. Od czasu przejścia na emeryturę, co miało miejsce przed czterdzielkiem, tylko raz opuściła swoją wioskę. Teraz mieszka z mężem w swoim szarym kotle, po przeciwnym stronie drogi, w wielkiej ruinie, która z zewnątrz wygląda jak

dom mieszkalny. Czuć w niej urynę i kapustę. Wszystko tutaj jest zdewastowane, zepsute i byle jak polatane. W jednym pokoju stoi stół i krzesło, w drugim łóżko i nocnik. Poza tymi, Iwanowa nie ma żadnych innych mebli. W obydwa pokoje zwisają z sufitu oprawki, ale bez żarówek. Wieczorem światło jest tylko w jednym pomieszczeniu, ponieważ Jekatieryna ma tylko jedną żarówkę. Dziury w deskach podłogi przykryte są posmołowaną papą, natomiast ściany oklejone porwanymi gazetami, niektóre z nich pamiętają czasy Chruszczowa. Tylko w pokoju gościnnym są jeszcze resztki tapet.

Ponieważ ta stara kobieta jest upośledzona ruchowo, przychodzi do niej Nina Iwanowa (mimo tego samego nazwiska nie jest jej krewną) aby od czasu do czasu posprzątać. Jekatieryna nosi na głowie pożyłki turban opatrunkowy. Staruszka ma do niedosty głosu zupełnie nie pasujący do jej zniszczonej twarzy i wynędzniałej dozniesi powłoki. — Co sądzi na temat pierestrojki? — Jezus Maria, całe życie trzymała się z dala od polityki, ponieważ całe jej życie wypełnione było staraniami o zaspokojenie najpilniejszych potrzeb rodziny. Nie chce się uważać za dom i ogryzanie są prawie za darmo. Nowych sukni już nie potrzebuje, a te 70 rubli renty wystarczą jej na skromne przeżycie. Iwanowa pamięta czasy, kiedy robotnik sowiecki był szczęśliwy, kiedy otrzymywał dziesięć rubli miesięcznego wynagrodzenia. Podstawowa dieta tej sta-

ruszki składa się z ziemniaków i kapusty. Czasem ktoś z sąsiadów przyniesie torebkę makaronu. Ona nie pamięta już, kiedy ostatni raz jadła mięso. Kto jednak dwóch synów wychował w tych ciężkich czasach, kiedy dla bardzo wielu ludzi chleb i ziemniaczane obierki były podstawowymi artykułami spożywczymi, ten może żyć tak, jak ona...

TEN SYSTEM WSZYSTKO ZNISZCZY

Jeżeli siła nabywcza rubla będzie spadać w takim tempie, jak w ciągu ostatnich miesięcy, to wartość renty Jekatieryny Iwanowej w końcu bieżącego roku będzie zupełnie symboliczna. To samo dotyczy 40 mln obywateli sowieckich, którzy już obecnie żyją z dochodów poniżej urzędowej granicy ubóstwa.

Fiodorowka nie jest całkiem typowa dla wymierających wiosek w centralnej Rosji, które poznaje się po tym, że zimą z niektórych kominów nie wydobywa się dym. Fiodorowka ma nawet nowych mieszkańców! Np. Wala Pituchowa, młoda kobieta, która niedawno wyszła tutaj za mąż. Młodzi mają kury i krowę, jedną krowę w całej wsi! Oni jednak nie są zawziętymi rolnikami i z całą pewnością woleliby mieszkać w mieście. Jednak życie w mieście dla młodej, przeciętnej, bezdzietnej pary małżeńskiej, oznacza mieszkanie w jednym pokoju, we wspólnocie toaletowej i kuchennej — z czterema, pięcioma innymi parami; oznacza smród i brud, stan każdego dnia po

dwie, trzy godziny w tasle-cowych kolejkach za kielbasą, mydłem itd.

Na łące za górą, Konstanty Grigorjew buduje dom. Z zawodu jest stolarzem i pracuje w swoim fachu w jednym z okolicznych kołchozów. Zarabia 240 rubli miesięcznie, poza tym drugie tyle — na boku. W sumie jest to już książęcy zarobek. Konstanty — mając na uwadze swoje dochody — dokonał obmiaru swojej przyszłej majątności. — Ma być pokój gościnny, kuchnia, przedsiónek, łazienka, sypialnia, dwa pokoje dziecięce. Wszystko razem ponad 100 metrów. Jak na warunki sowieckie — pałac!

Ten dom ma być załazkiem małej prywatnej gospodarki. Parlament RFSSR — sprzecnie z wolą Gorbaczowa — rozstrzygnął, że obywateli tej republiki będą mieli prawo do posiadania prywatnej własności ziemi. W rolnictwie pilność i prywatność mają się znów opłacać?

Konstanty był na budowie, kiedy tylko pozwalała na to pogoda, w czasie każdego urlopu i w końcu każdego tygodnia. Obecnie, od kilku miesięcy, budowa stoi, gdyż bardzo trudno o materiały budowlane. Brakuje cegieł, rur, materiałów wykończeniowych. Udało mu się tylko zgromadzić nieco więcej wężyn izolacyjnych. — To wszystko bardzo denerwuje, mówi. Chcesz robić, robić i robić, a tu nie nie idzie, nie nie można dostać. Ten system wszystko zniszczy.

(Na podstawie „Der Spiegel” — jag)

OSTRZEŻENIE

W niedzielę, 28 bm. na stadionie przy ul. Jurowieckiej w Białymstoku, rozegrany zostanie w II lidze piłkarskiej mecz na szczyście Jagiellonia (trzecia w tabeli) zmierzy się z liderem Stałą Stalowa Wola. Już w sobotę będziemy wiedzieć (prawie) kto awansuje do ekstra klasy.

Kluczowe pojedynki wywołują emocje na trybunach. A jak wiemy, kibice stron przeciwnych ogranicznie się nie cierpią i często dają do rozegrania swoich „specyficznych rozgrywek”.

W ubiegłą sobotę podczas meczu Jagiellonia — Widzew, rywali „od pięści i kastetu” usadono po przeciwnych stronach boiska. Do „opiek” poproszono ok. pięćdziesięciu funkcjonariuszy policji z długimi pałkami, ostrońkami na hełmach. Jednemu z kibiców Widzewa udało się rzucić na boisko w czasie gry dymiącą petardę. Został szybko wyprowadzony poza stadion i stanął przed sądem. Po meczu policja asystowała każdej grupie kibiców Widzewa, aż do odjazdu z Białegostoku.

Tym razem zadamy niebyto.

Kibice Stali nie mają tak ziej sławy jak GKS Katowice, Legii czy Widzewa, ale warto dmuchać na zimne i być przygotowanym na ich przyjazd do Białegostoku. (let)

Fot. Zdzisław Lenkiewicz



Uważaj, abyś się nie szezarył...

Dziś w Białymstoku, 26 kwietnia a w starożytnym Rzymie to sześć dni przed kalendami maja. W 121 roku n.e. a więc 1870 lat temu urodził się chłopczyk, któremu sędzone było, że stanie się cesarzem, władcą potężnego imperium rzymskiego. Marek Aureliusz, bo o nim mowa, był cesarzem w latach dla imperium trudnych, nie o tym jednak chciałbym dziś pisać. Marek Aureliusz był nie tylko cesarzem ale i filozofem. Warto dzisiaj zastanowić się nad tym co miał do powiedzenia filozof z praktyką potężnego władcy.

„Zaczynając dzień, powiedz sobie: zeteknę się z człowiekiem natrętnym, niewdzięcznym, suchym, podstępny, niespołeczny. Wszystkie te wady powstały u nich z powodu braku roznazania złego i dobrego. Nie mogę do nich czuć gniewu, ani nienawidzić. Zrodziłam się bowiem do wspólnej pracy, tak jak nogi i ręce.”

„Nie marnuj pozostającej ci części życia na rozmyślanie o innych, jeżeli to nie ma związku z jakąś sprawą użyteczności publicznej. Należy pozbyć się niepotrzebnej ciekawości i złościwości.”

„W sali gimnastycznej i paznokciem nas kto zadrapie i głową uderzy i siniaka nabije. A przecież ani nie okazujemy niezadowolenia, ani nie obrażamy się, ani nie podejrzewamy go później, jakoby czyhał na nasze życie. Podobnie jakoś niech dzieje się i w innych dziedzinach życia. Można na najwyżej usunąć się z drogi, a przecież nie podejrzewać ani nie nienawidzić.”

„Uważaj, abyś się nie szezarył, abyś się nie zaraził. Zdarsza się to bowiem. Pozostań skromnym, miłym, dobrym, szczerym, naturalnym, wytrwałym w wykonaniu obowiązków.”

Wszystkie te myśli a zwłaszcza ostatnią chciałoby się zadedykować współczesnym politykom: — Uważaj, abyś się nie zmniżył, spoilił, zsenatował, zprezycenił — zdarza się to bowiem.

JAN TRYNKOWSKI

Moda na zdrowie

Fitness podbija świat. To słowo z zachodnich pism i katalogów coraz częściej pojawia się u nas. Warto poznać jego znaczenie i to co się za nim kryje.

FITNESS — Co to jest?

Hasła „Keep Fit!” („Trzymaj formę!”) i „Stay in Shape!” od lat panują nad życiem większości obywateli zachodniego świata. Przez lata modne były różne style gimnastyki, teraz zapanowała moda na nowy styl życia a fitness jest nazwą tej szeroko pojętej mody. W jej zakres wchodzi przede wszystkim moda na regularną gimnastykę, ale również: na właściwą dietę opartą na zdrowej żywności, na sportową sylwetkę, na kluby i sale gimnastyczne, ładnie funkcjonujące i różnorodnie wyposażone — dostępne dla wszystkich, i sportowa odzież i akcesoria, i wreszcie, na unikanie wszelkich używek i na zdrowe życie!

Fitness, jako nazwa aktywności fizycznej nie jest nazwą nowego stylu jak np.: aerobic, callanetics czy jogging, lecz obejmuje wszelkie rodzaje ćwiczeń. W zakres tego sportu, gdyż fitness stał się już swego rodzaju popularną dyscypliną, wchodzi elementy wymienionych już aerobiku i callaneticsu oraz stretchingu, treningu siłowego i innych, w proporcjach zależnych od celu jaki osoba ćwicząca pragnie osiągnąć. Nazwy gimnastyki, jak choćby Jazzercise czy Great Beat bazujące na tanecznej choreografii wykonywanej przy muzyce, lub ostatni szal w dziedzinie fitness: Bouncer, czyli mały, okrągły batut, wraz z którym powstał nowy trend — Bouncing, reklamowany jako najwzrostła metoda ćwiczeń.

Swiat zachodni zdaje sobie sprawę z tego, że dorosły, zdrowy człowiek powinien poświęcić na gimnastykę przynajmniej trzy razy w tygodniu po pół godziny by zapewnić sobie utrzymanie zdrowia i kondycji.

W naszych warunkach przestrzeganie zasady regularnego ćwiczenia jest również możliwe. Nie należy obawiać się ćwiczeń ze względu na wiek czy brak formy. Pamiętajcie, że fachowe wskazówki, szczególnie w przypadku

jest uzyskać. Wiele klubów, nawet niewielkich, osiedlowych, prowadzi kursy np.: aerobiku i callaneticsu, a w księgarniach dostępne są odpowiednie wydawnictwa.

Musimy mieć świadomość celu jaki chcemy osiągnąć



osób początkujących, są niezbędne.

Przed wszystkim trzeba zasięgnąć porady lekarza, który stwierdzi czy i jakie ćwiczenia należy wykonać, ze względu na stan zdrowia.

Pamiętajmy, że po treningu powinniśmy oczekiwać nie tylko poprawy sylwetki ale przede wszystkim polepszenia zdrowia i ogólnej kondycji organizmu. Właściwy dobór ćwiczeń zapewni właściwe funkcjonowanie układu oddechowo-krańcowego i trawienego. Dzięki odpowiednim ćwiczeniom nastąpi chudnięcie oparte na zlikwidowaniu zbytniego nawodnienia organizmu, jednoczesnej przemiany tkanki tłuszczowej w mięśniową i na spalaniu części tłuszczu.

Pamiętajmy o podstawowej zasadzie — ćwiczyć należy regularnie i przez odpowiednio długi czas. Nawet najdoskonalsze i najlepiej wykonane ćwiczenia nie dadzą efektu jeśli ćwiczyć będziemy raz na jakiś czas.

Najkorzystniej jest ćwiczyć przez trzy, nie następujące po sobie dni w tygodniu.

Nie należy też oczekiwać cudownej przemiany z dnia na dzień, choć pozytywne efekty powinny pojawić się w przeciągu czterech—sześciu tygodni regularnych ćwiczeń. Nie wolno osiadać na laurach, gdyż szybko powrócimy do poprzedniego stanu.

(tłum. i opr. M. J.)

OFERUJEMY DO SPRZEDAŻY STAL W SZEROKIEJ GAMIE WYMIARÓW W KONKURENCYJNYCH CENACH

1. STAL KSZTAŁTOWA: płaskowniki, kątowniki, ceowniki, dwuteowniki, teowniki, bednarka, stal żebrowana i gładka.
2. BLACHA: ocynkowana płaska i trapezowa, czarna, żebrakowa.
3. RURY: czarne i ocynkowane instalacyjne, czarne bez szwu.

Prowadzimy sprzedaż dla j.g.u., zakładów rzemieślniczych oraz dla odbiorców indywidualnych.

ZAPRASZAMY!!!
„CENTROSTAL” PPOWH
Białystok, ul. Octowa 3
Centrala — 250-65 do 67
Dział Handlowy — 233-86
Dzielnica Bażantarnia

k 8630-1

PRACA NA ZACHODZIE
Szczegółowy informator o możliwościach pracy, dojazdu, noclegu i teksty podań w trzech językach. Młodzież 17—29 lat sezonowa — ogrodnictwo, rolnictwo, bary, hotele.

40 adresów firm i biur werbunkowych:
SKANDYNAWIA, HOLANDIA, ANGIA, RFN, FRANCJA, SZWAJCARIA, CYPR

Fachowcy i niewykwalifikowani

KONTRAKTY
— Budownictwo: RFN, NORWEGIA, ANGIA
— Platformy wiertnicze: NORWEGIA
— Różne zawody: KANADA, USA, RFN, FRANCJA

47000 — płatne przy odbiorze

Firmy kredytują przełot, informacje wysyłamy natychmiast.
Agencja Reklamowo-Informacyjna „ALTEX”
Olsztyn 10, Box 1032

FIRMA Z WIELOLETNIĄ TRADYCJĄ „INTER-RES”

Elk, ul. Kościuszki 24 tel. 38-83

WYKONUJE DOMY MIESZKALNE WOLNO STOJĄCE

z elementów drewnianych o powierzchni użytkowej całkowitej 90, 110, 140, 160, 180, 220 m kw.

Realizacja w ciągu 90 dni

Cena już od 1.178.000 zł za metr kwadratowy

Nasze domy charakteryzują się elegancją, energooszczędnością są lekkie i łatwe w montażu. Istnieje możliwość wykonania w 1991 roku.

Katalogi do wglądu w siedzibie firmy codziennie w godz. 8.00—16.00 oraz w Suwałkach tel. 35-71 w godz. 8.00—16.00.

ZAPRASZAMY

Sg — 2882-1

zamrażarki AGD
zamrażarki TVSAT
zamrażarki MTV
zamrażarki TVC
zamrażarki TELEFON 35-19

GRAJEWO ul. Targowa 19, Zajezdnia MPK

k 8552-00

TELEGRAM **TELEGRAM** **TELEGRAM**

Fabryka Kosmetyków w Łodzi

POLLENA **Wła**

W INNYCH REGIONACH KRATU SPRZEDAJEMY 3 X WIĘCEJ **PRODUCENT**

znanych na rynku

★ ziołowych szamponów do włosów ★ kolorowych emalii do paznokci ★ kremów „GEJSA” ★ balsamów do rąk „ALABASTER” ★ zestawu kosmetyków „TRAMP” do pielęgnacji stóp ★

zaprasza

do współpracy: — ORGANIZACJE HANDLOWE — SPÓŁ. KI — HURTOWNIE — SIECI SKLEPÓW

Pełną ofertę handlową dysponuje: Dział Handlowy i Marketingu Łódź ul. 6 sierpnia 15/17 tel. 33-13-82

— umowy — długie terminy płatności — bonifikaty — transport

• telefaks 32-43-90 • telex 88-67-69 •

TELEGRAM
TELEGRAM
TELEGRAM

k 8585-0

RADY PORADY SZARADY



URODA

encyklopedia piękności

Glistnik — inaczej jaskółcze ziele. — Jego ciemnozielone, młecznik sok leczy brodawki zwane kurczakami. Trzeba ściąć łodygę z zieleń i wyciskać sokiem posmarować umyte, suche i lekko starte pumeksem (ale nie do krwi) kurczaki. Aż do skutku, ale nie dłużej niż 10-20 dni.

Krwawnik — ma działanie kojące i przeciwpalne, podobne do rumianku. Warto robić z niego maseczkę przy rozszerzonych porach.

Kozłek lekarski — inaczej waleriana. Jest nie tylko środkiem uspokajającym i nasennym, ale również upiększającym. Zewnętrznie stosuje się

jako napar do przemywania zmęczonych oczu.

Lawenda — dawniej napełniano nią saszetki i kładziono do szaf, komód, kufrów między bielizną, dla zapachu i przeciwko bakteriom. W kosmetyce przez pokolenia słynęła była legendą, że woda królowej Węgier, Monarchinii, była Elzbieta Piastówna, siostra Kazimierza Wielkiego, która przemywała legendę całego ciała, młodzińskie podobieństwo i piękność z dnia na dzień. Przy okazji skutecznie kurując się z gością i reumatyzmu. Bierze się 50 g suszonego kwiatu lawendy i 100 g suszonych liści rozmarynu. Zalewa się spirytusem, tak by przykrył ziela. Przechowuje się w ciemnym miejscu przez 2 tygodnie. Potem odcedza się rozcieńczając pół na pół przegotowaną wodą. Rozlewa do buteleczek z ciemnego szkła, zakorkowuje i przechowuje z dala od światła.

Len — kleik z jego nasion (1 łyżka stołowa 1/2 szklanki wrzątku, odstawić na 3 godz.) stosowany wewnętrznie leczy zaparcia a zewnętrznie miejscowo odmrożono i poparzone. Maseczka kleikowa skutkuje przy suchej cerze, łuszczeniu się i pękaniu naskórka. Cdn.

ANNA



DOM

remanenty

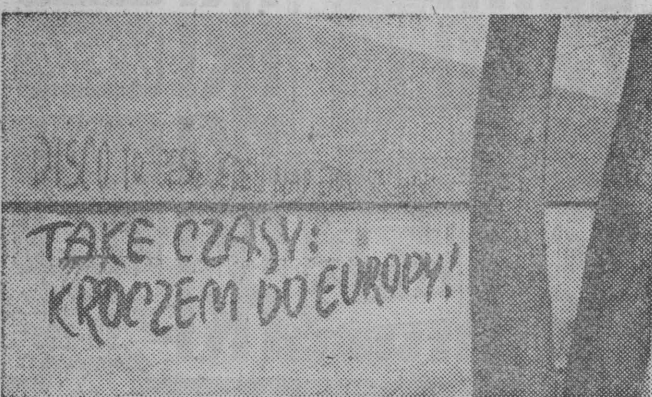
Tydzien temu wspomniałam zaledwie o niektórych sposobach na to, by nasze kożuchy i futra były nam długo. Oczywiście, przechowywanie też wpływa na to ile ta nasza zimowa odzież wygląda ładnie.

Dziś kilka innych rad. Ostatnio bardzo modne stały się kurtyki z czarnej skóry. Okazuje się, że i te można doprowadzić do takiego wyglądu, który niczym nie będzie różnił się od tego, w dniu zakupu. Znaczący pani Zofia Dziegielewska poleca skórę czarną gąsienicową odświeżyć sokiem ze świeżo przekrojonej cebuli lub tamponem z waty maczanym w surowym mleku.

Odzież ze skóry gąsienicowej, nie poplamionej, a tylko przybrudzonej, odświeżać gąbką lekko zwilżoną czystą wodą (cieplą) i natychmiast osuszyć miękkimi szmatkami. Następnie ubić na sztywno pianę z 1-2 białek wielemamy w skórę i pozostawić do wyschnięcia. Na zakończenie polecamy do polskusa.

POLA

Felietony z murów



Wiedomość na murze: **TAKE CZASY: KROCZEM DO EUROPY.** Czy jest to poza marszowa czy stacjonarna; ba, czy jest to w ogóle poza, maniera czy też literacka ilustracja odnawiania sprawom i sprawcom. Niezaprzeczalnie jednak wśród fotografii naszych czasów aluzyjność tego hasła łączy wzięcie tronie i autentyzm, że tzw. głębi nie wspomnę ze strachu przed prokuratorem.

MIKUS

Porada

Nadkomisarz Andrzej Kapko radzi w krakowskiej prasie jak bronić się przed napadami rabunkowymi: nie wchodzić do parków, nieznanych mieszkań, nie być w miejscach publicznych, nie chodzić do podrzędnych restauracji... Jest taka stara anegdota: chory mówi do lekarza „panie doktorze, podczas oddychania bola mnie płuca”. Lekarz na to: „nie oddychać”

Pirat

38-letni Andrzej W., prowadzący po pilanemu mercedes, najechał na Okęcie na stojący samolot TU-134. Straty wyniosły około 100 mln złotych. Jest to piractwo drogowe czy lotnicze?

Muzeum

„Kiedy będzie muzeum oświaty?” — pytają redaktorzy „Głosu Naukowieckiego” w swoim piśmie. Jak się wydaje, cała oświata w Polsce, to jedno, wielkie muzeum. (MB)

BYK: 21 IV — 21 V

W życiu nie ma nic za darmo. Ostatnia passa pozwoliła nam trochę o tym zapomnieć, ale realia zaczynają być twarde i to co normalne, powoli wraca do normy. Musimy zatem przygotować się na wizytę w „kasie”. Tym razem suma nie jest jeszcze duża, ale pamiętajmy — zawsze i w każdej chwili trzeba być przygotowanym do czynienia zapłaty.

BLIZNIĘTA: 22 V — 21 VI

Raczej nie najlepsza sytuacja i, zarówno w domu jak i w pracy. Z dawna odkładane podjęcie ważnej decyzji, mści się teraz na nas. Co zatem dalej? Otóż każdy musi pójść do swoich problemów indywidualnie. Jakiejś jednej ogólnej recepty nie ma. Radzimy jednak dalej nie zwlekać przynajmniej rozpocząć działania. Za tydzień lub dwa będą pierwsze pozytywne rezultaty.

RAK: 22 VI — 22 VII

W górę serca! To, co teraz wydaje się nam trudne do załatwienia, w gruncie rzeczy za kilka dni okaże się nie być znaczącą drobnostką. Sami będziemy się sobie dziwić, że przykładałmy do tego aż taką miarę. Tylko uwaga — w żadnym wypadku nie wolno nam lekceważyć sygnałów dochodzących do nas ze strony zapomnianych już dawno przyjaciół. Oni o nas nie zapomnieli i dobrze nam życzą, na prawdę.

LEW: 23 VII — 22 VIII

Jakieś miłe choć całkowicie przypadkowe spotkanie z kimś, kogo istnienia dotąd nawet nie podejrzewaliśmy. Jeśli mądrze podejmiemy do tego zdarzenia, wiele zyskamy. Jeśli nie — może nas spotkać dotkliwa strata, większa nawet niż możemy przypuścić. Około czwartku możliwe pewne zmiany w pracy. Czyżby propozycja awansu? Jeśli tak, śmiało możemy na nią przystać. Układ gwiazd mamy korzystny, w większości wypadków uda się ta zmiana.

PANNA: 23 VIII — 22 IX

Podobno wiara czyni cuda, uwierzmy więc we własne siły, a to, co obecnie wydaje się niemożliwe do osiągnięcia, stanie się całkowicie realne. Tylko wraz z pewnością siebie musi iść także mądre działanie. Nie wierzymy, zwłaszcza tej części naszych znajomych i „przyjaciół”, którzy w oczy mówią nam zupełnie co innego niż za naszymi plecami.

WAGA: 23 IX — 22 X

Tydzień winien być nader udany. Mamy dobre samopoczucie, prawda? A dzieje się tak, ponieważ wstąpiliśmy w okres tak zwanego fartu. Niestety, nie będzie on trwał zbyt

HOROSKOP

UNIERSALNY 26.04-2.05

długo, to też postaramy się wykorzystać go w sposób maksymalny. Rozpocznijmy nowe działania i zakończmy wszystkie stare, z zakończeniem których od dłuższego czasu już zwlekamy. Warto!

SKORPION: 23 X — 22 XI

Niewykluczone drobne kłopoty ze zdrowiem. Chodzi zwłaszcza o narządy ruchu i oddychania. Nie przejmujmy się tym jednak specjalnie, ale też żadnych objawów nie lekceważmy. Ponadto możemy mieć pewne nieporozumienia w pracy związane z otrzymaniem całkowicie nowych zadań. Będą one trudne, ale przecież całkowicie wykonalne. Więc nie róbmy z tego tak zwanej „choręj” sprawy.

STRZELEC: 23 XI — 21 XII

Podobno nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Wszystko wskazuje na to, że o prawdziwości przysłówia będziemy mogli w tym tygodniu przekonać się sami. A zatem do wszystkiego, co nas spotka, starajmy się podchodzić na

luzie i bez wewnętrznych zalemań. Zła passa wkrótce minie i to, co wydaje się nam paskudne, swoją ładniejszą stronę nam pokaże.

KOZIOROŻEC: 22 XII — 20 I

Najbliższa przyszłość niezbyt wyraźna. Układ gwiazd i planet jest taki, że właściwie wszystko może się przydarzyć. Niektórzy będą więc mieli dobrą passę, inni mniej lub nawet spotka ich jakaś przykrość. Musimy być przygotowani na tak zwaną, każdą ewentualność.

WODNIK: 21 I — 20 II

Burza w sferze uczuć i to dla wielu Wodników bardzo ważna. Nie wykluczone jakieś trwałe związki z osobami płci przeciwnej, które w tym tygodniu spotkamy. Czy będzie to dla nas korzystne to już zupełnie nasza sprawa. W niektórych wypadkach może się okazać, że lepiej było siedzieć w domu. W innych może nawet dojść do małżeństwa.

RYBY: 21 II — 20 III

Nikt nie ucieknie od własnego przeznaczenia, a jednak to, co nas spotka w tym tygodniu, w dużej mierze zaważać będzie na samych. Czy trzeba było być aż tak stanowczym i nieprzejednanym? Popelniliśmy sporo głupstw w wiadomej sprawie i teraz postaramy się to jakoś odciąć. Będzie trudno, ale innego wyjścia nie mamy. Sami sobie powiemy prawdę we własne oczy, tak będzie lepiej i nie tylko dla nas.

BARAN: 21 III — 20 IV

Ktoś nam bliski, z kim jesteśmy w stanie wojny od dłuższego już czasu pierwszy wygnanie do nas doń, której pod żadnym pozorem nie odrzucamy! Musimy tylko dostrzec ten moment, co wcale nie będzie łatwe. Mielimy więc oczy szeroko otwarte i szybko reagujemy na każdy pojedynczy gest skierowany pod naszym adresem. Pogodzenie się z tym kimś będzie miało ogromne znaczenie, nie tylko zresztą dla nas.

WIEDZY TAJEMNEJ KAGODNE TECHNIENIE

Nie drecz się tworami wyobraźni. Wiele cierpień rodzi się ze znużenia i samotności — mówi „Dezyderata” krążąca od lat w odpisach, jako tekst znaleziony w jednym z kościołów w Baltimore.

Evelyn M. Monahan autorka własnej metody psychotronicznej odwołuje się do mocy tkwiących w każdym człowieku. — Cierpi on, choruje, męczy się, narzeka, szuka rozpaczy ratunku u innych nie domyślając się, że sam posiada moc uzdrawiania, realizowania życzeń, zaspokajania potrzeb, zmieniania niekorzystnych okoliczności życiowych nadświadomości.

Warunkiem powodzenia, wielokrotnie przez nią podkreślanym, jest bezwzględne zerwanie z „negatywnym myśleniem”. Jest to pesymizm, zwątpienie, rozpacz, wrogość, nieżyczliwe uczucie zawiści, radość z cudzego nieszczęścia, pogarda, nienawiść, itp.

Jedli wyciszycie — Czytelniku — swój umysł, usunąć wszystkie negatywne myśli, możecie zacząć uczyć się techniki psychotronicznego leczenia. Do precyzyjnego dochodzić się przez cierpliwość i wytrwałość. Oto metoda psychotroniczna do praktycznego stosowania od jednego do trzech razy dziennie po około 15 min.

1. Wybierz spokojne miejsce, połóż się lub usiądź na krześle z oparciem. Wygodnie ułóż głowę.

2. Zamknij oczy, obserwuj spokojnie oddech nie kontrolując go. Rozluźnij się od mięśni twarzy poczynając po palce nóg. Czuj swoje ciało w każdej jego części.

3. Wciągnij głęboko przez nos powietrze, rozciągnij płuca i przeponę. Wyobraź sobie jak powietrze przepływa przez ciało, kończąc w okolicach mózgu. Przy wydechu — także tylko przez nos — zwalnij mięśnie brzucha i pogrążaj w relaksie ciało i umysł. Powtórz to ćwiczenie trzy razy za każdym razem pogłębiając relaks.

4. Stwórz w umyśle obraz systemu krążeń. Wyobraź sobie wszystkie naczyńia krwionośne, tętnice, żyły, naczyńia włoskowate. Będąc rozluźnionym odczuwaj przepływ krwi przez ciało. Powtarzaj teraz w myśli: Pragnę, aby mój system krwionośny był w całkowitej harmonii ze samym sobą i innymi systemami mego organizmu. Pragnę, aby usunął wszystkie zanieczyszczenia z mego ciała i wniósł nową energię do wszystkich komórek mego organizmu.

5. Skoncentruj swoją uwagę na systemie oddechowym. Uformuj wyraźny obraz płuc. Niech się rozprężają i kurczą, zaopatrując w tlen organizm. Powtarzaj w duchu dobitnie: Potęgą mejej nadświadomości rozkazuję aby mój oddech był doskonały i pozostawał w harmonii ze sobą i pozostałymi systemami mego ciała.

6. Wyobraź sobie teraz swój system trawieny. Stwórz wyraźny obraz żołądka, jelit cienkich i grubych. Powtarzaj w myśli następujące słowa: Przez moc Nadświadomości pragnę aby mój system trawieny wyciągał maksimum korzyści z pożywienia, jakie przyjmuję oraz by pozostawał w całkowitej harmonii ze sobą i całym organizmem.

Następnym razem zakończymy tę część metody psychotronicznej. Jest ona o tyle ważna, że i przygotowanie i zakończenie są ćwiczeniami oddechowymi połączonymi z głębokim relaksem.

MAJ

Czy pamięta pan, hrabio, te buńczuczne, chełpliwe zapowiedzi senatora Regulskiego, że po wyborach do rad narodowych, czyli obecnie samorządu lokalnego, obudzimy się w całkowicie nowej Polsce...

— Pamiętam, pamiętam — odparł Ramzes IV hrabia Taras-Bianicki. — Ale nie zauważyłem niczego nowego wokół siebie. Brudno i szaro, ulice niebezpieczne — hrabia chciał dalej wyliczać powściązanie znane niedostatki, ale mu przerwał mezo nazbyt obcesowo:

Nikt nie zauważył — pocieszyłem go, jeśli słowo pociesza było tu w ogóle na miejscu. — Senator Regulski miał już swoje 5 minut publicznie i teraz inni czekają w kolejce...

— A kogo tam Bóg prowadzi? — zapytał hrabia pocziwicie.

— Nie tyle Bóg, ile senator Walerian Plotowski ze swoją ustawą antyburbojną. To ma być nasz wkład do zjednoczenia Europy — tłumaczył hrabiemu detaliznie, który się trochę zagubił ostatnio w zawłóciach naszej polityki międzynarodowej.

— Europa bowiem nie za bardzo nam się podoba w całości; jej liberalizm,



Przebudzenie

konsumpcjonizm a zwłaszcza swoboda seksualna. I my wchodząc do Europy jako wczorowe państwo chrześcijańskie, które się opiera na sprawdzonych już w wielkich średnich wartościach, zamierzamy gruntownie zmienić jej zasady. Będziemy więc nadal przedmurzem chrześcijaństwa broniąc go niejako od środka. Ale to nie koniec, hrabio, naszych ambicji.

— Kogo tam, acan, masz jeszcze na liście? — hrabia nie zanadbywał żadnej okazji, aby się podciągnąć w sprawach obywatelskich.

— Noo — przeciągnąłem to „no” tak długo, jak tylko mogłem. — Noo, przede wszy-

skim senatora Jarosława Kaczyńskiego, lidera Porozumienia Centrum, które to stronictwo bardziej znane jest pod nazwą Nieporozumienia lub, wedle Urbana, Piczki.

— A, fe! — hrabia nie pochwalał takich chwytów. — Co masz, acan, do zarzucenia sen. Kaczyńskiemu? — zapytał rzeczowo.

— Ja niczego nikomu nie zarzucam — sprostowałem zimno. — Ja tylko relacjonuję w zgo-

sporo go już zmarował. Na czym ma ono polegać konkretnie?

— Właśnie na dekomunizacji. Ale, hrabio, obawiam się, że znów nas zgubi typowa polska skłonność do zawierania zgłębnych kompromisów... Dlaczego wspomniany zarządek ma dotyczyć tylko byłych członków PZPR a pomija ich dzieci i wnuków?! Przecież ta progenitura jest skażona w powiciu! A może już w momencie poczęcia. Tak więc powłoczność w podejściu do tej ważnej kwestii wydaje mi się być raczej kolejnym nieporozumieniem. Więcej konsekwencji! Wedle Ustaw Norwimberskich, jak wiadomo, Zydem był nie tylko Zyd, że tak powiem, stu procentowy, ale także pół-Zyd, ćwierć-Zyd, a nawet osobnik, w którego żyłach płynęła jedna osma czy jedna szesnasta krwi żydowskiej. Ja bym więc szedł na całość. Wypalić, wyciąć to soczawe, czerwone plemię do siódmego pokolenia!

— „Kogo podpalić? — Mów głownie, acan! — zawołał hrabia, któremu ostatnio słuch znacznie się pogorszył.

MARIAN WIŚNIEWSKI (rzecznik prasowy)

ZAKŁAD BUDOWLANO-REMONTOWY
SUWAŃSKIEJ SPOŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ
w Suwałkach, ul. Wylotowa 30

WYDZIERŻAWI

- pomieszczenia w budynku administracyjno-socjalnym o pow. około 100 m kw.,
 - cztery pomieszczenia w piwnicy w w/w budynku,
 - zaplecze administracyjno-socjalne o pow. 126 m kw., pomieszczenia magazynowe o pow. 149 m kw., plac magazynowy o pow. 1074 m kw. (na terenie Bazy ZBR SSM),
 - plac utwardzony (parkingowy) o pow. 2500 m kw.
- Zainteresowanych prosimy o zgłaszanie się do Dyrekcji ZBR SSM Suwałki, ul. Wylotowa 30.
Tel. 52-31 do 33 lub 58-06

k 8631-1

Lepiej

Miejskie Zakłady Komunikacyjne w Warszawie wypłacił swoim pracownikom ponad 12 miliardów złotych nagród. Dyrektor otrzymał 26 milionów złotych, a przewodniczący rady pracowniczej 12 milionów złotych. MKZ jest w złej sytuacji finansowej.

Miasto w tym roku ma dopłacić tej instytucji 325 miliardów złotych. Niedawno warszawskie MKZ namawiało do wypełniania własnej ankietki „Jak usprawnić komunikację miejską”. „Nie zwlekaj, bo znowu inni będą mieli lepiej”. Teraz wiadomo kto ma lepiej. (MB)

DZINY ŚWIATA ROŚLIN



TYMIANEK

Jest odpowiedzialnym macierzą w klimacie południowej Europy. Rośnie dziko od Portugalii po Grecję na jałowej, wapiennej glebie. W Polsce uprawiany, często dziczejący.

Tymianek to wspaniała zielona krzewinka o silnie drewniejących pędach. Ma czterokanciaste łodygi pokryte szarymi włoskami i wąskie, drobne liście. Lilowe kwiaty zebrane są w główkowate kwiatostany.

Ziele tymianku zawiera olejki eteryczne (tymol), dużo garbników, flawonoidy i sole mineralne ze znaczącą ilością litu. Jest doskonałą przyprawą ułatwiającą trawienie i przyswajanie pokarmów. Jest także lekiem rozkurczowym i wykrztusnym. Fenolowe składniki olejku hamują rozwój flory bakteryjnej, zwłaszcza paciorkowców jamy ustnej i gardła, przewodu pokarmowego i skóry.

Tymianek wchodzi w skład preparatów wykrztusyjnych: Tussispectu i syropu tymiankowego. Sposobem zawierającym — poza tymiankiem — mięte i szalwie, stosuje się do płukania gardła w anginie. Nattermann produkuje płyn o nazwie Bronchicum; lek zawiera wyciągi z 7 ziół (także z tymianku), a podaje się go w zapaleniu górnych dróg oddechowych z uporczywym kaszlem. Podobne działanie posiada czeski preparat Apertuss. Czechosłowackim wrodkiem też lek o nazwie Pneumolysin; jest to wyciąg z wielu ziół z dodatkami kodeiny, stosowany w nieżytach gardła i oskrzeli.

Prof. Ożarowski proponuje także zioła przeciwko zaraze Lamblią, trudnym do zwalczenia pasożytom przewodu pokarmowego:

- ziele tymianku — 50,0 g
- klęcze tataraku — 50,0 g
- korzeń omanu — 50,0 g
- liść mięty — 25,0 g
- liść orzecha włoskiego — 25,0 g
- ziele piołunu — 10,0 g

Zioła zaparzone w termosie (2 łyżki na 2 szklanki wody) pijemy między posiłkami. Napar można ostudzić miodem. (Leng)

KRZYŻÓWKI

„perskie oko”

POZIOMO: 4) tragedia firmowa, 7) liczy w wiekach, 9) człowiek jak kość, 11) męski organ rozmnażania płciowego w kielichu, 13) niezbedne do pospiesznego odrobienia lekcji, 14) może być także milionem, 16) czosnek w rozsypane pod Warszawą, 18) trzymam rękę w karchach, 21) nie używana przez Kilińskiego i Rumcajsa, 23) mowa a, 24) idzie w radiu, 25) szwargocze, 28) wielokrotne naczynie, 31) keson odwrócony do góry nogami, 32) pikle dookoła, 34) nie orzeł, 37) miasto, które warto zobaczyć, ale chyba nie po to by umrzeć, 38) pierze pokarm przed jedzeniem, 39) ty ty fus, 40) ludzka szmata.

PIONOWO: 1) nie nie nie, nie nie, 2) żona kłuczka, 3) 21, 4) w samochodzie — przed serią, 5) kozuła, 6) tam hipo, 8) napój Jorge'a

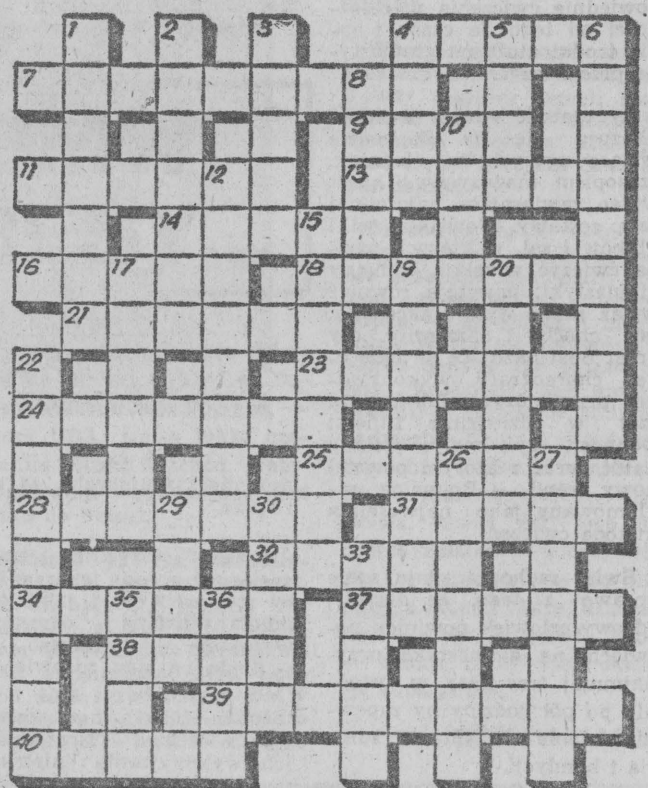
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI MAGICZNEJ Z NUMERU 77

Obiadka, symetria, zerkanie, Luter, Inari, seler, skret, atlas, Turek, ścier, ort, kocmoch, gem, bies, czapa, wata, sarkoma, owocostan, opona, dzęglawa, Pawełski, Kent, pop, pole, ara, ściechapek, pet, krach, kurek, Haiti, wstęp, rulon, legat, sopol, filareta, klekotka, mankiet.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z nr 72 z 12-14 kwietnia br. bony depozytowe PKO wylosowali: Krystyna Sidorowicz z Białegostoku, Helena Lasarska z Horodnianski, Robert Jasiński z Pizsa, Antoni Pasłuk z Kuźnicy Białostockiej oraz Igor Buczka z Ejku.

Nagrody wysłamy pocztą. Wartość przesyłki prosimy sprawdzić w obecności listonosza. (bm)





Wziół i zgłupiał

Rozmowa z CZESKIM TARASEWICZEM
mieszkańcem okolic ulicy Młynowej
w Białymstoku

— Co tam słychać, panie Czesiu?

— Inicjatywy u mnie słychać, znaczy prywatnie.

— A w czym się ona wyraża?

— W mojej mondrości, jak najbardziej.

— Można prosić o garść szczegółów, albo faktów?

— Zarek jedno i drugie dostanie, niech tylko dobrze ucha nastawi.

— W porządku, nadstawiam.

— Moja Lilka wcale nie głupia jest baba, ale co się tymi pieniędzmi musi dobrać dwadzieścia lat nie może?

Lilka dwieście złote dla mnie wrenczyła na rozpuszczenie. Co ja kupię za taki piniondz? Nawet nie powoniam kapla od piwa. No to usiadł ją któregoś razu i sam do siebie o tak o mówię: — Czy ty Czesiek już do końca życia będziesz się zostawiać? Toż wstyd dla ciebie wyjść na ulicę. A do parku, to wcale nie chodzę, żep wiosemno poro czasem kukulki nie usłyszał.

— Nie rozumiem...

— Jak zakuka ona, a ty portfel masz pusty, to już z tobo całkowita kaplica. Tak. No to siedział ja musi z godzinie i gadał do samego siebie, aż na koniec dobry ra-



NIECH PANI NIE SKACZE!
GAZETA JUŻ NIE PUBLIKUJE
TYCH OBRZYDLIWYCH GOLASEK

W Polsce nastały takie czasy, że afera goni aferę. Ostatnio głośno o „Polskich Nagraniach”, które wzięli pod lupę kontrolerzy NIK. Na temat zarządzania firmą można przeczytać w „Gazecie Wyborczej” m.in.: Kampania wyborcza dyktatora „Polskich Nagrań” Aleksandra Olszewskiego do Senatu była finansowana ze środków przedsiębiorstwa i prowadzona przy udziale jego pracowników. Dotychczas, pomimo upływu prawie dwóch lat, niedoświadczony senator nie rozliczył kosztów kampanii. Kontrola NIK ustaliła, że dla potrzeb kampanii wyborczej prowadzonej pod hasłem „Wiem co gram” „Polskie Nagrania” wydały płytę Ireneusza Dudka z piosenką o tymże tytule. Wydanie 2 tysięcy egzemplarzy kosztowało ponad 3 mil zł.

Wiedział w co grał, a mimo to przegrał?

— Nie, raczej dziękuję, o co się rozchodził w szczegółach.

— Nie boi się pan, że ktoś ukradnie panu ten pomysł?

— Nie a nie. U mnie chlewić duży jest, a teraz mało ludzi ma chlewić.

— Świnie chce pan trzymać?

— Czy ja wyglądam na durnia? Puste butelki bende trzymał, oni jeśli nie proszo a w cenie bez przerwy ido. Niech dla mnie pokaze drugi towar, co by tysonie razy skończył w górę. Dawno po złotych byli?

— Dostaję dawno.

— Dobra. Ale dwa tygodnie temu nazad pływne po osiemset chodziła, a dzisiaj so już po patyku! W maju miesioncu jak nie na tysonie plenić pójdo, a do gruntu to ja przewiduje jakie o- ssem...

— Wszystko droższe.

— Wcale nie wszystko. Cukier stał na ten przykład choć i magazyn dzisiaj podobnie wcale drogo kosztuje. A znowuś woda, co o na prosto z fabryki do klienta trafia, co raz droższe. Nic ja z tego nie rozumiem, ja już całkiem wziół i zgłupiał!

Mniej więcej autentyczne

Jerzy Tartak w „Kurierze Podlaskim” polemizuje z Jerzym Kulakiem, którego nazwa bezpartyjnym towarzyszem obrońcą „prawdy”, nadzieją czerwonych, ukochanym propagandzistą. O sobie zaś pisze: „Od urodzenia jestem „bezpartyjnym bolszewikiem”. Familia od tysiąca lat na Ukrainie, w zylach wolnych Kozaków krew. To właśnie moi dziadkowie „hnały” nahałami półgłowych czerwonych i białych kulaków aż po Syberię! Z czego jestem dumny jak paw!”

Nieży Kozak z tego Tartaka.

Rumunscy turyści sprzedają naszym smakoszom koniaki o patrzono etykieta z napisem „preparat dupa”. Sądząc po smaku wyznaczenie to stanowi szczerą prawdę.

W byłych „demoludach” większość produkowanych wyrobów nadaje się niestety do...

W trakcie stu dni urzędowania prezydent przyznał blisko siedem tysięcy orderów i odznaczeń państwowych.

W tym temacie zawsze byliśmy do przodu.

Biuro Podróży „Rastour” zamieszcza w prasie ogłoszenia następującej treści: „Cotygodniowe wyjazdy po samochody na giełdę do Brukseli z 1.300.000 zł (w cenie przejazd autokarem) nocleg w hotelu, posiłek, wycieczka na giełdę (...). Oferujemy również miejsca do Hannoveru, Dortmundu, Kolonii i Liege — po atrakcyjnych cenach...”

Radzimy włączyć do programu zwiedzanie zachodnich złomowisk.

Pan Prezydent będzie niezadowolony. Wiadomość o umorzeniu śledztwa przeciwko redaktorowi Urbanowi w sprawie o rozpowszechnianie pornografii, przyćmiła informacje o wizycie Głowy Państwa w Królestwie Wielkiej Brytanii.

Sąd, motywując zaniechanie ścigania przestępcy znikomą szkodliwość społeczną popełnionego czynu, uznał tym samym, iż szerzenie treści pornograficznych nie stanowi zagrożenia dla podstaw bytu narodowego.

Można przypuszczać, że ta decyzja Temidy wywołała oburzenie żyjących w cieniu i brzydzących się grzechu obrzydliwej większości naszego społeczeństwa.

DYSKRETNA mądrość Temidy

Wydają się nieprawdziwe pogłoski, że wymiar sprawiedliwości wystraszył się publicznym oskarżeniem wysuniętych przez tygodnik „NIE”, pod adresem pisma Ministerstwa Sprawiedliwości „Wokanda”, iż ono również publikuje różne srośne, a nieobyczajne obrazki.

Odstąpienie od zamiaru wtarcenia red. Urbana do lochu miało raczej inne przesłanki. Otóż nasz kodeks karny nie dysponuje odpowiednio surowymi karami za czyn tak obrzydli-

wy, jak demonstrowanie gołej baby z jej wszystkimi szczegółami anatomicznymi, na widok których każdy przyzwoity człowiek pokrywa się rumieńcem wstydu, dostaje drgawek, torsji i obustronnego zez. Niestety obrzydliwie na pal i palenia na stosie nie figurują w rejestrze obecnie stosowanych represji. Możemy chyba liczyć, że błąd ten naprawi odpowiednia komisja senacka przy opracowywaniu nowego, wreszcie europejskiego, a nie azjatyckiego, ustawodawstwa.

Sąd, przykrywając oczy na rozpowszechnianie pornografii, mógł wziąć też pod uwagę inny, bardzo sprzyjający zbieg okoliczności.

Otóż pornografia, jak wynika z jej definicji, wywołuje u odbiorców podniecenie seksualne. Przy „wzruszającej” dostępności rozpustnych treści nastąpi niesłychanie korzystne zdarzenie pobudzonych płciowo obywateli z niebawem uchwalonym zakazem aborcji a mieliby nadzieję, że również z niedostępnością środków antykoncepcyjnych Spowoduje to w efekcie żywiołowe rozmnażanie się narodu. Jeżeli już nie możemy być drugą Japonią to może przynajmniej dogonić Chiny.

WIESŁAW WENDERLICH



Gdyby wczoraj... gdyby ciocia miała wasy, takie, jak były u dziadka, gdyby pisać chciał donesy, gdyby dała mi salsadka... gdyby tak z nomenklatura w swoim czasie pospółkował, gdyby wierzył wszystkim bzdurem i w szkoleniu też przodował... to by dzisiaj... wszyscy by mnie nie lubili, i opinie miałbym piska, ale bym doczekał chwili by żyć wreszcie ponad kreską.

WITOLD MIKUCIEWICZ

Słowa i półsłówka

Oczyszczanie tekstów

Uczeń białostockiej podstawówki tak charakteryzuje w swym wypracowaniu bohatera powieści „Przypadki Robinsona Crusoe”.

„Robinson uciekł z domu i posiadał przez całe życie wyrzut sumienia”.

W kregu posiadaczy jest to zasobność oryginalna i deficytowa.

Prezydent RP w wywiadzie telewizyjnym, który 14 stycznia br. wstrząsnął odbiorca-

mi programu I o godzinie 20.21:

„Na molch wiecach pękały sale...”

Od razu stało się jasne, dlaczego jeszcze długo żyć będziemy w ruinach, a budownictwo nie trzyma się kupy.

W białostockiej poczytnej gazecie poczytaliśmy 8 kwietnia w relacji z Warszawy wyznanie korespondenta wien- czące kilka akapitów:

„Tyle literatury, bo pora na krótki chronometr z me- czu”.

„Dziennik Literacki” też brzmi ładnie. Teraz problem tylko w tym, by trafił pod strzechy i budził uciechy.

Rękawiczki były dziurawe, bo taka uroda całusków, firma była chojnowska, a ja byłem zwichnięty, białostocki, lekko mikrosowaty i ciężko obruszony, że Chojnowskie Zakłady Wyrobów Skórzanycy wyzywają mnie od najgorszych. Na przywiesze pisało bowiem, że rękawiczki są:

„letnie, bydlęce”.

16 kwietnia białostocki radiowy „Kurier Poranny” obwiesił światu o godzinie 7.15 że:

Trwa wypalanie traw. Grozi pożarami. Od pożarów grozi niebezpieczeństwo.

Nie wiemy jeszcze co grozi od niebezpieczeństwa. Czeka na tę wiadomość co dzień skoro świat i frasuje się okrutnie...

MIKRUS

UWAGA NUDYSCH

Na niedzienny pomysł wpadała policja drogowa w Pensylwanii (USA). Aby zapobiec nagminnemu przekraczaniu szybkości na pewnym odcinku autostrady, postawiono ostrzegawcze szyldy z wielkim napisem „UWAGA! NUDYSCH! CI PRZEKRACZAJĄ JEZDNIĘ! ZACHOWAĆ OSTROŻNOŚĆ!” Średnia szybkość pojazdów przejeżdżających niebezpieczne miejsce natychmiast zmalała o połowę. (wys)

Obserwacje J. Banasiaka

DOROBK

40 lat tyrał jak wół. Dziś patrzy na goły stół.

NOTKI PLOTKI NOTKI

JADOWITY WAŻ — OD BYLEJ ZONY

Jadowitego węży w paczce posłała swojemu byłemu mężowi pewna Amerykanka z Birmingham, w stanie Alabama. Na szczęście listonosz doręczający przesyłkę odkrył w porę jej śmiertelność. Zawartość. Nadawczyni grozi kara 25 lat więzienia. Były mąż do dziennikarzy: „Pojecha nie mam, co ja ugruzo z tym wężem? Rozwiidliłmy się przed trzema laty...”

LEPIEJ ZJESĆ NIŻ CZYTAĆ?

Dr Larry Berger z wydziału rolniczego Uniwersytetu Illinois (Stany Zjednoczone) opracował metodę, która pozwala przerabiać papier gazetowy na paszę dla krów. „Jedna duża krowa może bez problemów strawić dziennie około dziesięciu funtów gazet. Smakują jak świeże siano” — zachwala swój produkt dr Berger.

W AMERYCE TEŻ PĘDZA

W jednym z najbardziej zamożnych regionów Stanów Zjednoczonych, Appalachach pojawia się coraz więcej nielegalnych gorzelni. W samym stanie Georgia, który zajmuje tylko część Appalachów, urzędnicy podatkowi w ciągu ostatnich czterech lat zniszczyli 105 nielegalnych bimbrów, podczas gdy dziesięć lat temu wykrywano dwie, trzy gorzelnie rocznie. Przyczyną renesansu tamtejszego bimbrownictwa to recesja, wyższe podatki i — przede wszystkim — produkcja alkoholu na paliwo.

Paul Lyon, szef federalnego Biura do spraw Alkoholu, Tytoniu i Broni Palnej w Charlotte (Północna Karolina) mówi jednak, że nie wierzy, by całą produkcję nielegalnych gorzelni spalano w ciałnikowych silnikach.

No i mamy lokalną sensację. Ukazał się na rynku księgarsko-bukmistrzyczny regionalny alfabet podszycujący byłych i obecnych prominentów, artystów, malkontentów, obiboków, hulaków i dowiepniśców, piciantów, bajerantów, panów i plebanów.

No i od razu afera. Jakim prawem? Kto pozwolił?

Alfabet podszycujący pada pytanie: kto jest autorem? Otóż tu zaczyna się problem. Autorem jest niejaki Śniadkiewicz, którego — jako tywnikt nie zna i na oczy własne nie widział. Zrodziło się więc podejrzenie, że jest to osobnik głęboko zakompirowany, ukryty za twarzą wielu autorów i prawdopodobnie kilkunastu współpracowników.

Skąd jednak to środowiskowe oburzenie i wylewanie wia-

der bostek na wspomnianą książeczkę?

Myślę, że reakcja oburzeniowa wzięła się stąd, że my mamy o sobie bardzo wysokie mniemanie i powszechnie uważamy się za ludzi bardzo porządkowych, statecznych i bogobojnych, takich, których można stawiać maluczkim za przykład. I oto wielu naszych doskonałych znawców jawi się z łamów „Alfabetu” jako hulaki, lachudry, cwaniaczki, w ogóle jako ludzie o dość

niejawnym wizerunku. Takie spojrznięcie w nasze lustro jest w nasze i w duszę naszą. Bo to oznacza, że bytujemy, żyjemy, współujemy, kładziemy się do łóżka i wstawamy nie jako świetlane przykłady do naśladowania, ale jako marne robaczki pełne słabości i nie umytych zębów, brudnych skarpet i podartych majtek.

Ale tak naprawdę, to prze-

czek wielu z nas o swoich znajomych od wielu lat wie-



legom i marzymy o zgwałceniu cudzej żony przy jej ci- chym przyzwoleniu.

A co, może nie jest właśnie tak?

Jest!!!

Więc nie oburzajmy się, że jakiś tam Śniadkiewicz wreszcie powiedział publicznie to, co wiedzieliśmy o sobie wzajemnie od lat. Tak będzie zdrowiej dla naszego serca,

naszej wątroby i naszych ner-

rek.

Już słyszę, że tu i ówdzie ktoś komuś grozi sądem. Ludzie, opamiętajcie się. Przecież podanie jakiegos Śniadkiewicza do prokuratora za to, że napisał prawdę, o której do- tychczas milczano, to żer jakiego białostocka prasa nie miała od tysiąca lat. Ale mo- że tak trzeba, ja nie wiem. Spróbować warto, bo miasto

Wszyscy jesteście hipokrytami. Przed jedną kobietą u- kradną okazję mamy inną twarz. Sprzeniewierzamy się przyjaciółom, podrywamy ko-

NICZYPOROWICZ